PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 48 (641) ŚRODA, DNIA 17 CZERWCA 1931 ROKU ROK XI

Czechosłowacja—Polska 4:0 (1:0)

Zasłużone choć zbyt wysokie zwycięstwo zawodowców czeskich. Polacy słabsi i bez szczęścia

Dwa zwycięstwa Łodzi: nad Warszawą 4:1 i nad Lwowem 3:2. Kraków bije Lwów 5:4 i Śląsk 3:1

Zamiast zwycięstwa — przegrana, mało tego — klęska

Porażka 4:0 z zawodowcami Czechosłowacji zaskoczyła niewątpliwie całą opinję Polski piłkarskiej. Bo chociaż wiedzieliśmy, że Czesi są od nas niewątpliwie w przekroju swej klasy lepsi, chociaż termin meczu zbiegł się z wyjątkowo słabą formą naszych czołowych drużyn i graczy — mimo wszystko nie przypuszczaliśmy, aby porażka warszawska wypadła dla nas

do tego stopnia dramatycznie.

Gorycz klęski trzeba jednak znieść po męsku; należy uderzyć się w piersi i powiedzieć wprost:

jesteśmy od Czechów gorsi,

mniej od nich umiemy, nie doroślismy jeszcze do ich klasy.

W Polsce niema dzisiaj takiej jedenastki graczy, którzyby mogli z powodzeniem stawiać czoło nietylko pierwszemu, ale nawet drugiemu garniturowi zawodowców praskich.

Czesi górowali nad nami pod każdym względem: zarówno ich kondycja fizyczna, jak technika, gra ciałem i głową, ustawianie się i strzał, czy przedewszystkiem szybkość — wszystke te atuty mieli goście za sobą.

Do tego wszystkiego

wspierał ich jeszcze los:

w pierwszej połowie meczu, gdy Polacy, mimo swych wad, byli przeciwnikiem równorzędnym, Czesi tylko dzięki pechowi naszej drużyny, nie utracili jednej — dwu bramek.

Po przerwie sytuacja zmieniła się zasadniczo: zawodowcy opanowali pole o tyle, że wszelkie akcje ofenzywne Polaków kończyły się na świetnych obrońcach gości, podczas gdy ich ataki stawały się z każdą chwilą groźniejsze.

Porównując czy to poszczególne formacje obu drużyn, czy też graczy indywidualnie, musimy pierwszeństwo oddać naszym gościom, którzy pokazali grę mądrą, przemyślaną, szybką, wysoko stojącą technicznie, a nadewszystko

skuteczną.

Każdy błąd Polaków, a było ich wiele, przeciwnicy wykorzystywali w sposób niezawodny. O jakiejkolwiek przypadkowości mowy nie było: każda sytuacja musiała być wypracowana w pocie czoła i wywalczona wspólnym wysiłkiem.

Niestety, w walce z takim przeciwnikiem zabrakło nam sił zarówno fizycznych, jak i psychicznych.

To też nie pozostaje nic innego, jak

przyznać się do swej słabości,

zaciąć zęby i uczyć się, uczyć i jeszcze raz uczyć.

Mecz niedzielny wskazał bowiem na fakt, który podkreślaliśmy z łamów „Przeglądu Sportowego" już niejednokrotnie. Każdy sportowiec naprawdę wysokiej klasy, nie może posiadać słabych punktów; dopiero technika i myślowe opanowanie gry połączone z odpowiedniemi walorami fizycznemi, dobrą formą i przedewszystkiem szybkością, może dać rzeczywiście wysokowartościowe rezultaty.



ZWYCIĘSKA REPREZENTACJA CZECHOSŁOWACJI, KTORA POKONAŁA POLSKĄ 4:0.

Graczy takich — można to powiedzieć wprost —

w Polsce obecnie nie posiadamy.

To też klęska niedzielna powinna być groźnem memento, zarówno dla naszych władz państwowych, jak poszczególnych klubów i graczy.

Ale przejdźmy do samych zawodów.

Mecz wzbudził w stolicy zainteresowanie przeogromne. Świadczył o tem olbrzymi stadjon Legji wypełniony do ostatniego miejsca i zapełniony zgorączkowaną publicznością w liczbie

przeszło 12000 osób.

Punktualnie o godz. 18-ej na zieloną ruń boiska wybiegają Czesi w czerwono-białych koszulkach z herbem swego państwa na piersi. Wita ich hymn państwowy.

Po chwili są witani entuzjastycznie Polacy w czerwonych spodeńkach i białych koszulkach z białym orłem na czerwonej tarczy. Mazurek Dąbrowskiego, gwizd sędziego Malmstroema ze Szwecji i przeciwnicy stają naprzeciw siebie.

W składzie Czechów w ostatniej chwili zaszły pewne zmiany, zwłaszcza w linji napadu. Ostatecznie skład ich przedstawiał się jak następuje: Kardos; Burger, Dancik; Kolenaty, Pieticha, Stepan; Pelcner, Kloc, Bara, Nejedly, Cipera.

Polacy grali w zestawieniu: Fontowicz; Martyna, Bułanow; Szaller, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II; Szczepaniak, Nawrot, Smoczek, Pazurek I, Bator.

Zaczynają Czesi. Gwizd; piłka wędruje na lewe skrzydło, które obegrywa Szaller, centruje, a prawo skrzydłowy

Pelcner strzela z 4-ch metrów

do siatki.

W 30-ej sekundzie gry Czesi prowadzą 1:0!

Nasi nie peszą się tem bynajmniej, zwłaszcza że widownia zagrzewa ich w każdej dogodnej sytuacji do boju.

Smoczek forsuje

ciągle lewą stroną

napadu; niestety Bator jest słaby, oddaje piłki nie ściągając zupełnie na siebie przeciwnika i nie probując nawet przebojów.

Lepiej już spisuje się Pazurek, którego najsłabszą stroną jest wyraźny brak szybkości. Każde jego zagranie jest kontrolowane przez przeciwnika.



POKONANY ZESPÓŁ POLAKÓW.

Mimo to w 5-ej min.

Pazurkowi udaje się

uwolnić od ciągłej opieki Burgera i oddać wspaniały strzał: piłka trzepoce się na siatce, publiczność wybucha entuzjazmem. Niestety, strzał poszedł na zewnątrz bramki.

Czesi forsują również lewą stroną, co udaje się im dzięki złemu ustawianiu się Szallera. W 8-ej min. strzał Cipèry idzie górą, w 4 minuty później w walce z Szallerem ten sam gracz doznaje chwilowej kontuzji. Akcja Polaków kończy się spaleniem Nawrota.

W 16-tej minucie groźna sytuacja pod bramką polską: strzału Bary

Fontowicz nie chwyta,

lecz odbija w pole, poprawka idzie na szczęście na aut. Po tym niefortunnym występie Fontowicza, Czesi probują strzelać zdaleka, jednak bez powodzenia.

20-ta minuta przynosi okazję do wyrównania: pięknie wypuszczony Bator centruje, Pazurek ostro strzela, Kardos paruje w pole, do piłki dochodzi Nawrot, ale w walce zbliska wraca ona do Szczepaniaka, którego strzał Burger kieruje na róg — niewyzyskany. Pazurek strzela parokrotnie ładnie ale ciągle zbyt wysoko.

Minuta 25-ta przynosi znów dogodną dla nas sytuację: Szczepaniak znajduje się

z piłką na linji bramkowej,

ale zamiast iść z nią na bramkę, oddaje daleką, bezskuteczną centrę.

W minutę później do pięknej centry Szczepaniaka dochodzi nieobstawiony Bator, ale strzał jest zbyt słaby: Kardos paruje go — na linji bramki

gromadzi się i zwala na ziemię bodaj 10 graczy,

piłka odbija się o nogi, słupek i wreszcie znajduje drogę na środek boiska. Trybuny reagują na to ciężkiem westchnieniem.

Polacy mają więcej z gry — wydaje się, że zwycięstwo leży absolutnie w zakresie naszych możliwości. Na straży bramki czeskiej stoi jednak świetne trio. Rośli i szybcy obrońcy interwenjują zawsze w porę: Polacy, z wyjątkiem Pazurka, są dla nich zbyt słabi, a już wszyscy bez wyjątku — za mało szybcy. Pozatem, poza Pazurkiem i częściowo Szczepaniakiem nikt nie dochodzi i nie kwapi się nawet do strzału.

Coraz bardziej widać, że możliwość zdobycia bramki

prawidłowo wypracowanej

jest wręcz niemożliwa, tylko przypadkowy strzał mógłby nam dać jeden czy dwa punkty.

Po przerwie Polacy są nadal w ofensywie: siły ciągle się ważą i kto wie jak wyglądałby wynik, gdyby udało się zdobyć nam bramkę. Niestety, stało się inaczej: w 9-ej min. Bara prowadzi piłkę, Martyna w walce z nim pada i leżąc na ziemi wysyła słabo piłkę do Fontowicza. Ten jednak nie decyduje się na wybieg, a

szarżujący Pelcner

dobija piłkę w siatce. Czechosłowacja prowadzi 2:0.

Kontratak Polski przynosi piękny strzał Pazurka, jak zwykle zbyt wysoki, a potem akcja prawą stroną zaprzepaszczona centrą Szczepaniaka.

Czesi zaczynają wyraźnie przeważać. Ich ataki nabierają żywiołowości: podania prostopadłe, przeboje, strzały mnożą się z każdą chwilą. Zbyt powolni i zmęczeni Kotlarczykowie nie stanowią już dla gości istotnej przeszkody. To też

w ciągu 3-ch minut

Czesi zdobywają dwie następne bramki: trzecią strzela w 18-ej min. Bara po zwycięskim pojedynku z Martyną, a czwartą i ostatnią — Nejedly przedłużając pięknie z woleja podanie z lewego skrzydła.

Wynik jest przysądzony; mimo to obie strony grają niezwykle ambitnie i

walczą do ostatka.

Napad nasz gubi jednak piłki co chwila, zwłaszcza że ze strony pomocy znajduje coraz to słabsze poparcie. Cały ciężar pchania go naprzód bierze teraz na siebie niezwykle ambitny Pazurek. Wszystkie jego piłki idą jednak na marne, zwłaszcza, że nie popiera ich istotnie żaden z czterech jego kolegów. Na środek przechodzi teraz Nawrot. Smoczek gra na prawym łączniku, równie bez skutku jak poprzednio na centrze. Pomoc cofa się wyraźnie do tyłu, tworząc 30-metrową lukę między sobą i napadem. W tych warunkach o zdobyciu chociażby honorowej bramki niema już mowy, natomiast udaje się do końca utrzymać wynik 0:4.

Publiczność jest rozgorączkowana: co chwila z trybun lecą na boisko głosy zachęty do walki, a coraz częściej — krytyki poszczególnych naszych graczy.

Wreszcie przeciągły gwizd oznajmia koniec meczu. Przegraliśmy 0:4.

(Dokończenie na str. 2-ej).

PARYŻ, 4.6 — Tel. wł. — Finał turnieju piłkarskiego o nagrodę kolonjalną przyniósł ogromną niespodziankę. Urania (Genewa) pokonała Slavię w stosunku 2:1 (0:1). Slavia wyeliminowała poprzednio F. C. Santander.

PRAGA, 14.6. Tel. wł. — W meczu międzypaństwowym o puhar Europy Czechosłowacja pokonała Szwajcarję 7:5. Do przerwy prowadzili Szwajcarzy 3:1.

KOLONJA, 14.6. — Tel. wł. — Mistrzostwo piłkarskie Rzeszy zdobyła ponownie Hertha, bijąc München 1860 w stosunku 3:2 (1:2).



Świetny kierownik napadu czeskiego Bara, zmyliwszy czujność Kotlarczyka II nie zdołał celnie strzelić: piłka zwinęła mu się na nodze.



Lewoskrzydłowy Czechów Cipera, mimo interwencji Szallera oddaje ostry strzał na bramkę przeciwnika. Na drugim planie gracze polscy Martyna i Kotlarczyk I.

Co mówią o meczu swoi i obcy

Wywiady „Przeglądu Sportowego" z głównemi osobami drużyn i związków

Co mówią o meczu swoi i obcy? Jak przyjęli Czesi swe zwycięstwo, a Polacy klęskę? — oto pytania, które zainteresują niewątpliwie każdego.

Dr. Pelikan,

prezes Czeskiego Zw. Piłki Nożnej wygłosił na bankiecie w kasynie oficerskiem mowę, w której przedewszystkiem podkreślił, że reprezentację grającą w Warszawie uważa stanowczo za silniejszą, niż tą, która wygrała ze Szwajcarją w Pradze 7:5.

— Wynik, mówi dr. Pelikan— jest stanowczo zbyt wysoki i krzywdzący dla Polaków, którym według przebiegu gry należało się 1—2 bramki.

— Jest to według mnie wynikiem braku dostatecznej rutyny meczowej i umiejętnego rozłożenia sił na całe 90 minut gry.

— O zwycięstwie moich chłopców zdecydowała druga bramka; do chwili jej uzyskania losy meczu bynajmniej przesądzone nie były.

— Dla mnie osobiście niezwykle przyjemną niespodzianką była gra linji naszej pomocy: trójka starych wyprobowanych internacjonałów — Kolenaty, Pleticha i Stepan grała taktycznie wręcz doskonale i jej to przedewszystkiem zasługą jest nasze wysokie zwycięstwo.

— Pozatem cała drużyna zdobyła się na wspaniały zryw, który w ciągu 3-ch minut przypieczętował ostatecznie waszą porażkę.

— Z przyjęcia, zarówno jak i z publiczności i sędziego jestem wpełni zadowolony. Jak mówiłem to już korespondentowi Panów w Pradze, niemiła historja na hokejowych mistrzostwach świata była przykrem incydentem, który mam wrażenie w przyjaznych stosunkach sportowych obu narodów wiecej miejsca mieć nie będzie.

Kolenaty,

wielokrotny internacjonał Czechosłowacji, a ongiś podpora praskiej Sparty mówi:

— Polacy grą swoją sprawili mi ogromną niespodziankę. Zmusili oni naszą drużynę do dania z siebie wszystkiego, a jak Pan widział stać nas było na wiele.

— Musieliśmy wytężyć wszystkie swe siły, aby złamać wasz opór. W pierwszej połowie graliście rzeczywiście dobrze, a wynik krzywdzi Was wyraźnie.

Mjr. Loth,

kapitan związkowy PZPN:

— Z pierwszej połowy meczu jestem zadowolony. Niestety, jak zwykle, z Czechami nie mieliśmy szczęścia.

— Kto wie bowiem, jak złożyłby się dalszy rozwój wypadków, gdyby Polacy przy stanie 0:1 zdołali wyrównać.

— Okrzyki publiczności, domagającej się w II-ej połowie wymiany graczy były niesłuszne: umowa międzynarodowa dopuszcza wszelkie wymiany tylko w pierwszych 45-ciu minutach gry.

— Żaden z graczy polskich nie wykazał się rzeczywiście dobrą formą. Lepiej niż inni grali: Pazurek, Szczepaniak, Szaller i Bułanow.

Sędzia Malstroem:

— Drużyna polska w pierwszej połowie bardzo mi się podobała. Bo też zasłużyła ona sobie w tym odcinku gry na wynik conajmniej 1:1, a nawet 2:1.

— W drugiej połowie Czesi byli świetni. W drużynie ich podobał mi się specjalnie środkowy pomocnik Pleticha.

Kotlarczyk I,

kapitan drużyny polskiej jest w złym humorze:

— Co tu dużo mówić, wogóle nie szło i kwita.

Bułanow,

nasz lewy obrońca, potwierdza zdanie swego kolegi z Wisły:

— Nie mieliśmy szczęścia, a pozatem Czesi byli b. groźni. Na taki drugi mecz pewnie długo będziemy znów czekać w Warszawie.

— U nas nie podobał mi się nikt; u Czechów Kolenaty zadziwiał mnie spokojem, rozwagą i rozumną grą.

Nasi gracze i ich przeciwnicy czescy

Omówienie pozycyj. Gra fair. Nastrój widowni

Analizując postawę poszczególnych naszych formacyj stwierdzić należy, że

zawiodły wszystkie bez wyjątku.

Najsłabsza jednak była bezsprzecznie linja pomocy, w której powolnym Kotlarczykom po przerwie zabrakło zupełnie tchu, a Szaller, choć odpowiednio szybki i dość skuteczny, dawał się obegrywać dzięki złemu ustawianiu się.

W napadzie było dwu ludzi:

Pazurek i Szczepaniak.

To co dali oni z siebie nie było wiele, ale zawsze coś. Pazurek ściągał na siebie stale Burgera, walczył i strzelał, Szczepaniak oddał kilka bardzo dobrych, niestety niewyzyskanych dośrodkowań.

Smoczek poza paroma momentami w pierwszej połowie

był niewidoczny,

taksamo Nawrot. Poprostu nie istniała możliwość zdobycia przez nich bramki, mało tego — wytworzenia groźnej sytuacji. Bator, mimo że Kolenaty nie pilnował go najlepiej, zawiódł przedewszystkiem dlatego, że nie próbował nawet przechodzić z piłką pod bramkę przeciwnika.

Obrońcy zawiedli również. Zwłaszcza Martyna był wyraźnie słaby. Był on na przeciwników tej klasy za mało szybki i zwrotny; wykopy pozostawiały też dużo do życzenia. Bułanow lepszy, niósł na swych barkach w ostatnich 25 minutach gry cały ciężar ofensywy Czechów.

Fontowicz grał niepewnie: dwa zbyteczne, a niebezpieczne piastkowania i błędy w ustawianiu się, oraz niepewność w chwytach musiały niewątpliwie

denerwować całą drużynę.

Czesi punktów słabych nie mieli. Przy wysokim ich poziomie na plan pierwszy wybiła się

żelazna trójka defensywy

Kordos, Burger i Dancik. Zwłaszcza ostatni grał koncertowo i rozbijał bez dyskusji każdą naszą akcję ofensywną. Pomoc, mimo że bez gwiazd, potrafiła zespolić się z napadem w niedającą się niczem rozerwać całość. Sycila ona też swą formację ofensywną piłkami bez przerwy.

W napadzie pierwsze skrzypce grał tak jak wypadało z jego kierowniczego stanowiska, środkowy Bara. Pracował świetnie, doskonale rozdawał piłki, wysyłał w bój łączników i strzelał. Z łączników Kloc nieco lepszy od Niejedlego; ze skrzydłowych — Pelcner od Cipery.

Co najważniejsze — wszyscy grali z myślą, niezwykłem opanowaniem nerwowem i

rzeczywista maestria.

To też zwyciężyli może zbyt wysoko, ale temniemniej — w pełni zasłużenie.

Sędzia p. Malstroem z Malmö stanął na wysokości zadania. Nie przerywał gry dla błahych powodów, dawał grać ciałem i ostro iść na piłkę, a jednak tępił faule i utrzymał grę nao gół fair.

*

Atmosfera meczu była wysoce podniecona. Publiczność animowała żywo drużynę polską i co chwila wybuchała okrzykami. Schodzących Czechów powitała burzą braw, drużynę polską gwizdem. Krzywdząca ta manifestacja była tak nie na miejscu, jak np. brawa za „nożyce" Martyny — mierne i w skutkach złe.

Gra fair dawała widowni pełną satysfakcję. Goście znalezieniem się swojem na boisku podbili trybuny i galerję. Nasza drużyna sekundowała im— scysyj „krynickich" nie było i być nie mogło.

Drużyna czeska wykazała, zwłaszcza w drugiej połowie niezwykłą klasę. Technika, taktyka i szybkość— oto trzy elementy bezspornej wyższości nad Polską. Czy trzeba ich więcej? Wystarczą one do zwycięstwa, do zwycięstwa pięknego i zasłużonego. Tak się też stało.

Drużyna polska nie osiągnęła wyżyny przeciwnika nietylko w żadnej linji, lecz także na żadnem stanowisku indywidualnem. Od Fontowicza do Batora nikt nie mógł mierzyć się z swojem vis-a-vis. Najgorzej w tem porównaniu wypadł napad, a w nim Smoczek. Sam jego widok, — już nie gra — był wobec kontrakcji Czechów wprost żałosny.

Procentowy udział w grze wykazał w I-ej połowie wyższość Polaków. Co najmniej 60 proc. akcji w tej części gry było własnością Polaków. W II-ej połowie aktywność nasza zmalała o jakie 10 proc. — bilans powinien wyglądać równorzędnie. Wynik 0:4 odzwierciadla wydajność gry znakomitych gości. Dysproporcja ukryta między intensywnością gry a wynikiem zawiera być może sekret meczu: skuteczność akcji zawodowców i daremny wysiłek nieskordynowanych, choć ambitnych naporów polskich.

Kraków -- Lwów 5:4

KRAKÓW, 14.6. — Tel. wł. — Lwów: Albański; Olejniczak, Jeżewski; Deutschmann, Kuchar, Piłat; Łagodny, Kozok, Zimmer, Skowroński I i Skowroński II.

Kraków: Koźmin; Skrynkowicz, Zachemski; Mysiak, Chruściński, Seichter; Sperling, Kisieliński, Rejman, Malczyk Stanisław, Adamek.

Koźmin w bramce był niezbyt pewny. Zarówno Zachemski, jak i Skrynkowicz nie czuli się również najlepiej. Pomoc rozgrzała się dopiero po przerwie i wówczas Kraków uzyskał zwycięstwo. W ataku wybił się na pierwszy plan Malczyk, któremu przerwa w grze wyszła widocznie na dobre.

U Lwowian najlepsza i najrówniejszą była linja ataku. Zimmer z Kozokiem kierowali nim wspólnie bez zarzutu, a skrzydłowi bardzo często uwalniali się z pod opieki swoich pomocników. Obai bracia Skowrońscy szybcy, technicznie dobrzy wnieśli dużo życia do gry.

W pomocy Kuchar był lepszy, niż jego vis-a-vis. Z obrońców lepszy Jeżewski. Albański uratował swoją grą Lwów od większej jeszcze porażki.

Kraków atakuje z miejsca. Piłka wędruje między Sperlingiem i Rejmanem, który w czwartej minucie uzyskuje prowadzenie. W 12-ej minucie Skowroński przebija się, przedryblowuje tyły i umieszcza piłkę pod poprzeczką. Stan 1:1. Kozok podaje Zimmerowi, ten przerzuca piłkę do Łagodnego i w 16-ej minucie uzyskuje Lwów drugą bramkę, lecz Malczyk w 24ej minucie wyrównuje. W 31-ei minucie Malczyk przejeżdża kilku lwowian, podaje Kisielińskiemu, a ten mimo rozpaczliwej obrony Albańskiego strzela trzecią bramkę dla Krakowa. Prowadzenie jednak nie trwa długo, bo w następnej minucie Łagodny zmienia stan do 3:3.

Po kornerze bitym przez Sperlinga, w 24 minucie Malczyk głową podwyższa wynik do 4:3. Po wolnym w 26-ej min. z podania Adamka strzela on również piątego gola. Niedługo, bo już w 28-ej min. Kozok ustala wynik dnia 4:5.

Sędziował doskonale dr. Lustgarten. Widzów ponad 6.000. Malczyka zniesiono z boiska.

Cochet znów zawodzi

Nie mamy szczęścia do tennisistów francuskich: Legia otrzymała wczoraj depeszę od Racing Clubu, że Francuska Federacja Tennisowa zabroniła kategorycznie wszystkim czołowym graczom wyjeżdżać zagranicę po 1 lipca przed zakończeniem rozgrywek o puhar Davisa.

Tak więc raz jeszcze Francuzi zawodzą. Obszerny list zapowiedziany przez Racing Club wyjaśni z pewnością ostatecznie kwestję przyjazdu Cocheta do Polski, co spodziewać się należy nie nastąpi prędzej jak w końcu sierpnia — wrześniu r. b

Łódź -- Warszawa 4:1

ŁÓDŹ, 14.6. — Tel. wł. — Passa klęsk reprezentacji Łodzi w spotkaniach międzymiastowych z Warszawą o drugi puhar ufundowany przez redakcję Republiki Ilustrowanej, została wczoraj przerwana pierwszem zwycięstwem jedenastki kominogrodu w stosunku 4:1.

Wierzono w szczęśliwą rękę kpt. związkowego, p. Stencla, który skład swój oparł na komplecie ligowym zespolu ŁKS, uzupełnionym doskonałym bramkarzem Hakoahu, Rappaportem, Stolarskim (Turyści) na lewem skrzydle i Królewieckim (ŁTSG) na środku

Zespołowi łódzkiemu przeciwstawiła Warszawa zlepek graczy pięciu klubów, którzy zasadniczo również nie zawiedli, ustępowali jednak gospodarzom w pierwszym rzędzie pod względem ambicji.

Korniejewski (Polonia) w bramce miał za obrońców Zajączkowskiego (Legja), Bazylczaka (AZS), pomocników: Smosarskiego (Skra), Wielgusiaka (Warszawianka), Nowikowa (Polonia); napastnicy: Wypijewski, Przeździecki (Legja), Ogrodziński, Kaczanowski, Suchocki (Polonia).

Taki zespół warszawski nie wybijał się ponad przeciętność. W pierwszej połowie ustępował znacznie gospodarzom, którzy mieli więcej z gry i dużo momentów podbramkowych, z których mogli uzyskać wynik znacznie jeszcze wyższy. Z gości Warszawskich nikt się nie wyróżnił, nikt też nie zawiódł.

Bohater meczu, bramkarz łódzki, Rappaport, z wielką zwinnością bronił w momentach zdawałoby się beznadziejnych; zbierał on też za swą piękną i pełną poświęcenia obronę bramki oklaski. W obronie brylowali Karasiak i Gałecki. Pomoc Ł. K. S., grała tym razem słabiej niż zwykle. Herbstreich miał pecha, Królewiecki nierówny. Król pracowity, Stollenwerk na zwykłym poziomie.

Rozpoczęła Warszawa przeciw słońcu i już w czartej minucie Stolarski otrzymaną piłkę dośrodkowuje blisko linji, Korniejewski nie dosięga jej, nadbiegający w porę Herbstreich wykorzystuje sytuację. Łódź prowadzi 1:0. Następuje szereg momentów podbramkowych, z których łodzanie nie osiągają podwyższenia swego rezultatu. Odzwierciadla się to w pierwszym rzędzie w ilości uzyskanych rogów. Sporadyczne wypadki warszawiaków likwiduje kapitalnie Rappaport. W 35 minucie Kaczanowski schodzi kontuzjowany z boiska. Zastępuje go Lerner (Gwiazda). W tym momencie z dośrodkowania Stolarskiego — Król zdobywa z bliskiej odległości drugą bramkę. W chwilę później z kombinacji Król — Herbstreich, ostatni podwyższa rezultat.

W drugiej połowie warszawianie grają znacznie lepiej i pierwsze 10 minut należy do nich. W 20-ej minucie w wyniku kilku strzałów Królewiecki zdobywa wątpliwą bramkę dla Łodzi. Warszawiacy protestują, sędzia, jednak posyła piłkę na środek boiska.

W 27-ej minucie po rogu dla warszawiaków, Ogrodziński zdobywa honorową bramkę. Obecnie gra wyrównana i mimo wysiłków obu stron, wynik 4:1 pozostaje bez zmian. Zawodami kierował bardzo dobrze p. Marczewski. Publiczności około 4 tysięcy.

Łódź -- Lwów 3:2

LWÓW, 14.6. — Tel. wł. — Łódź: Las (Michalski); Fliiegel, Strzelczyk; Szkudlarek, Pogodziński, Triebe; Michalski II, Owczarek, Gudelski, Stawicki, Ślązak.

Lwów: Arendt; Pająk, Fichtel; Wanczycki, Horowitz, Ozajst; Barnes, Kruk, Steuermann, Rusiecki, Koch.

Lwów poniósł na własnem boisku przykrą porażkę. Przegrał z A-klasową reprezentacją Łodzi, co gorsza, zasłużenie. Łodzianie przeważnie technicznie dobrze wyszkoleni, odznaczali się pozatem wielką ambicją, doskonałym startem i energją. Wprawdzie po przerwie zbyt hojne szafowanie siłami ujawniło się w lekkiem wyczerpaniu, jednak przeciwnik nie był w lepszej kondycji. Zwycięstwo mieli łodzianie do zawdzięczenia swej dobrej pomocy. Atak łodzian był szybki, momentalnie się orjentował i zdecydowanie strzelał. Akcje przeprowadzał zarówno trójką, jak i skrzydłami. Obrona odpowiedziała swemu zadaniu. Bramkarzy było dwóch. Las nie miał wiele roboty, z chwilą jednak, kiedy puścił brzydko drugą bramkę, ustąpił miejsca Michalskiemu, którego zresztą nie postawiono przed zbyt ciężkiem zadaniem.

Reprezentacja Lwowa była bardzo nierówna. W napadzie zadowolić mógł jedynie Steuermann, nadspodziewanie ruchliwy i ambitny. Koch na skrzydle miał jedynie w pierwszej połowie lepsze momenty. Zawiódł całkowicie Kruk i Barnes. Również z Rusieckiego niewiele było pożytku. Horowitz na środku pomocy rozpoczął grę bardzo dobrze, w miarę jednak upływu czasu stawał się coraz gorszy, tembardziej, że ani zajście, ani w Wanczyckim nie miał należytego wsparcia. Linja pomocy, jako całość, wypadła bardzo blado.

Fichtel był słabszy niż zwykle, Pająk grał efektownie, niezawsze jednak rozumnie. Rezerwowy bramkarz Czarnych nie wykazał kwalifikacyj reprezentacyjnych i miał na sumieniu jedną bramkę.

Lwów rozpoczyna grę bardzo ładnie. Ataki prowadzone dołem, wprawiają w kłopot tyły łodzian, które jednak nie dopuszczają przeciwnika do strzału. Okres przewagi gospodarzy kończy się już w piątej minucie, gdy po rzucie wolnym za faul Pająka, zdobywa Owczarek pierwszą bramkę dla Łodzi.

W 26-ej minucie dyktuje sędzia rzut wolny, z którego Steuermann daleką, precyzyjną bombą uzyskuje wyrównanie. W dwie min. później Ślązak zdobywa jednak ponownie prowadzenie dla Łodzi. Pierwsza połowa kończy się wynikiem 2:1.

Druga część gry stała na niskim poziomie. Oba zespoły grają chaotycznie, byle tylko dociągnć do końca. W 18-ej minucie Ślązak zdobywa po rzucie wolnym, główką trzecią bramkę, lecz w dwie minuty później Kruk dalekim niespodziewanym strzałem, puszczonym fatalnie przez Lasa, ustala wynik na 3:2.

Wysiłki lwowian w ostatnich 15 minutach, by osiągnąć wyrównanie, nie dają rezultatu. Sędziował p. Gulicz, który spotkał się z ostremi protestami własnej widowni. Widzów ponad 2.000.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Poznania, Śląska i Krakowa

POZNAŃ, 14.6. — Tel. wł. — Rozegrane w sobotę i niedzielę na stadjonie miejskim lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu poznańskiego wypadły bardzo blado. Zarówno nikła obsada poszczególnych konkurencyj, słabe wyniki, brak ducha w walce zawodników jak i znikoma frekwencja osób świadczą dobitnie, że poznańskie występy lekkoatletyczne są gorsze niż w roku ubiegłym, kiedy o każdy punkt toczyły się zacięte walki. Tegoroczna walka toczyła się jedynie między Wartą i Sokołem, wspomaganym secesjonistami z AZS-u. — AZS nie odegrał żadnej roli zdobywając zaledwie trzy punkty w ciągu dwu dni.

Z wyników wyróżnić należy jedynie czas Miałkasa (Warta) na 10 klm. — 34:16,6, który jest nowym rekordem okręgowym oraz tyczkę Adamczaka— 3,55, przyczem podkreślić należy, że ten 40-letni blisko atleta wykazał, że jest w doskonałej kondycji i niewątpliwie w tym roku pokusi się o nowy rekord polski w swojej specjalności. Biniakowski przemęczony zeszłotygodniowemi mistrzostwami drużynowemi wyraźnie się oszczędzał, czego dowodem, że na 200 mtr. przyszedł trzeci a na 400 — drugi, biegnąc jedynie na miejsce.

Wyniki szczegółowe: 100 mtr.: Biniakowski (W) 11,5, 2) Stawiński (W) 200 mtr.: 1) Stawiński (W) 23,4, 2) Łaszyk (W), 3) Biniakowski; 400 mtr.: 1) Iwański (W) 55,2, 2) Biniakowski o 60 mtr.; 800 mtr.: Pawełek (W) 2:02,8, 2) Jakubowski (S), 1500 mtr.: Muszyński (S) 4:34,6, 5 klm.: Miałkas (W) 16:08,6, 2) Robiński (W), 10 klm: Miałkas 34:16,6, 2) Bartkowiak (S) o 150 mtr., sztafeta 4×100: Warta 46 se., startowało 5 sztafet. 4×400 Warta 3:41, startowały trzy sztafety. Skok wdal: 1) Góralewski (S) 6.21, 2) Hofman (W) 5,94. skok wwyż: Sikorski (S) 1,65, 2) Wester (S) 1.60, 3) Banaszkiewicz (W) 1.60 po rozgrywce. Tyczka: 1) Adamczak (AZS) 3,55, 2) Zakrzewski 345. Zacięta walka między Adamczakiem i Zakrzewskim. Zakrzewski odpadł po 3.45, Adamczak dwukrotnie lekko strącił 3.62. Kula: 1) Heljasz (W) 13.15, 2) Tilgner (S) 12,54; dysk: 1) Heljasz 42.46, 2) Tilgner 36.60 szczep: 1) Turczyk (S) 50.95, 2) Nowopolski (S) 48,42; młot: 1) Heljasz, 27,43, 2) Biały (W) 25,44.

W ogólnej punktacji Warta uzyskała 67 punktów, Sokół — 44, AZS — 3, SMP — 1 pkt.

Mistrzostwa lekkoatletyczne pań i panów Śląska odbyły się w Królewskiej Hucie przy pięknej pogodzie i dużem zainteresowaniu widzów. Zawodnicy pokazali dobrą formę, to też padło siedem rekordów okręgowych, cztery pobili panowie, a trzy panie. Ze znanych zawodników nie startował Sikorski, który powraca do Warszawy i wystąpił ze Stadjonu

Wyniki szczegółowe: 100 mtr.: — Czysz 11.6, 200 mtr.: Tetzner 24.1; 400 mtr. Rzepuś 52,5, 800 mtr. Kocur 2:10,8 1500 mtr. Brenner 5:01,3, 5 klm. Hartlik 16:15,5; 110 mtr. i 400 przez płotki: Sobik 17,4 i 58,7 (rekord), sztafeta 4×100 mtr. — Pogoń 46.1; 4×400 mtr. Stadjon 3:34,8, 2) Pogoń; obie drużyny pobiły rekord okręgowy.

Skok wwyż: Kremecke 165. wdal: Kamieniecki 654, tyczka: Mucha (Czeladź) 350, rekord okręgowy Gilewskiego Pobity o 8 ctm. Trójskok: Sobik 12.52, dysk: Banaszak 36.23; kula: Zajusz 11.56, oszczep: Żytka 52,96, młot: Węglarczyk 29.99 (rekord)

Panie: 60 i 100 mtr. — Breuerówna 8,2 i 13,2 i 200 mtr. — Orłowska 27,5 i 800 mtr. — Kilosówna 2:29,9. sztafeta 4×100 i 4×200 mtr. — Stadjon 54.4 i 1:55 (rekord), 80 mtr. płotki — Białasówna 14.7, skok wdal z miejsca — Czajówna 242, z rozbiegiem — Breuerówna 507, wwyż — Bytomska 144 (rekord), kula — Schnatzkówna 920, dysk Wasilewska 29.98 (rekord); oszczep — Imielanka 26.98.

Wyniki lekkoatletyczne mistrzostw Krakowa, rozegranych bez udziału Cracovii i Wawelu, dały wyniki słabe, niekiedy w klasie A gorsze niż w klasie B.

Bokserzy-sokoli

walczą w Poznaniu

POZNAŃ, 14.6. — Tel. wł. — Na zakończenie sezonu pięściarskiego w Poznaniu odbyły się w sobotę w nowowybudowanej hali ćwiczeń Sokoła zawody towarzyskie między zespołemi sokolemi Łodzi i Poznania. Są to, jak wiadomo, dwie najsilniejsze pięściarskie drużyny sokole w Polsce. Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach, przyczem po stronie Łodzi walczyły tak renomowane siły, jak: Klimczak, Seweryniak i Trzonek. Zawody zakończyły się spodziewanem zwycięstwem Łodzi w stosunku 9:7.

W wadze papierowej Romański, mistrz Wielkopolski, znokautował w pierwszej rundzie Szyndlera. W wadze muszej wice-mistrz Łodzi Pietarzyński wygrał zasłużenie na punkty z dobrze zapowiadającym się Wojnowskim. Walka dwu vice-mistrzów okręgowych w wadze koguciej Golak — Kustosz zakończyły się zwycięstwem poznańczyka. W wadze piórkowej Szczepaniak (Ł.) uległ Wolnemu po zaciętej walce. Zwycięzca Anioły, Klimczak pokonał w wadze lekkiej niezwykle wytrawnego Pierarda. Najciekawsza walka wieczoru w wadze półśredniej Seweryniak, mistrz Polski — Misiurewicz, mistrz Wielkopolski zakończyła się zasłużonem zwycięstwem Seweryniaka. Misiurewicz walczył naogół bardzo słabo, przyczem brak rutyny dawał mu się wyraźnie we znaki. Trzonek, mistrz Łodzi w wadze średniej wygrał niewysoko na punkty z Wolarzem, przyczem publiczność demonstrowała przeciw orzeczeniom sędziowskim. Ostatnie spotkanie w wadze półciężkiej Uleżała (Ł.) z Wąsikiem było parodja boksu i dziwić się należało, że sędza ringowy obu nie zdyskwalifikował już w pierwszej rundzie. Wynik remisowy nie skrzywdził żadnego z zawodników, obaj bowiem byli jednakowo źli.

Lekkoatletyczne

mistrzostwa robotnicze

Dwudniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo klubów robotniczych w Warszawie, które były jednocześnie eliminacją przed Olimpjadą Robotniczą w Wiedniu, zgromadziły na starcie zawodników ze Skry, Sarmaty, Jutrzni i Gwiazdy. Wyniki techniczne były następujące: Panowie: 100 mtr.: 1) Zybert (Sarmata) 11.4; 200 mtr.: Orzeł (S) 23,8, 400 m.: Rusek (S) 53,3; 800 m.: Węgrowicz (S) 2:28,6, 1500 m. Stankiewicz (S) 4:30,2, 5000 m.: Dzięcioł (S) 17:38,4; sztafeta 4×100 m. 1) Sarmata 46,8; 2) Skra 47, 4×400 m. 1) Skra 3:54, 2) Sarmata 3:58, sztafeta olimpijska: 1) Sarmata 3:50,4, 2) Skra. Skok wwyż: Arciszewski (S) i Węgrowicz (Sarm.) po 160 ctm.; wdal: Rusek (S) 596 ctm., tyczka: Rusek (Skra) 2,90, oszczep: Filipakis (S) 38,47, dysk: Orzeł (S) 29,76; kula: Orzeł (S) 10,23; 110 płotki: Wojtyński (S) 19 s. W ogólnej punktacji drużynowej panów zwycięstwo odniosła Sarmata 60 i pół pkt., przed Skrą 51 i pół pkt. i Gwiazdą 2 pkt.

Panie: 60 m. Wenclówna I (S) 9 s., 100 m.: Wenclówna (S) 14,8, 200 m.: Wenclówna II (S) 30,2, sztafeta 4×100 mtr. 1) Skra 59,2, 2) Gwiazda, wdal: Wenclówna I (S) 421 ctm., dysk: Kwaśniewska (S) 23,10; kula: Sawicka (S) 7,20; oszczep: Wenclówna I 21,02.

48 sportowców z Polski uczestniczyć będzie na Olimpjadzie Robotniczej w Wiedniu; wyjeżdża 10 lekkoatletek, 5 kolarzy, 18 piłkarzy i 10 pięściarzy.

Polski Robotniczy Komitet Olimpijski powierzył centrali Jutrzni w Polsce reprezentowanie gimnastyki na Olimpjadzie w Wiedniu.

1000 złotych przeznaczył Zarząd Z. Z. na pokrycie kosztów, związanych z organizowaniem Muzeum Sportowego.

Depesze zagraniczne

LONDYN. 14.6. — Tel. wł. — Anglja pokonała Japonję w półfinale puharu Davisa w stosunku 3:0.

FREIBURG, 14.6. Tel. wł. — Mistrzostwo szosowe Szwajcarji (116 klm.) wygrał Ruchli w czasie 3 godz. 6 min. (średnio 36 klm. na godz.), przed Autenenem. Wśród amatorów triumfował Bustara w 3:07:19,6.

BERLIN, 16.6. Tel. wł. — Engel i Steffes wyrównali rekord świata na tandemie, osiągając czas 11 sek.

LIPSK, 14.6. Tel. wł. — Mistrzostwa tennisowe Saksonji przyniosły wyniki Henkel — Frenz 1:6, 6:3, 5:7, 6:4, 6:4. Fredleben — Deutsch 7:9, 6:4, 6:4, Haeusch, Menzel — Soyka, Klein 9:7, 6:2, Friedleben, Deutsch — Neppach, Kallmayer 4:6, 6:2, 6:2.

AMSTERDAM, 14.6. — Tel. wł. — Team piłkarski miasta przegrał ze Sportklubem (Wiedeń) w stosunku 1:3 (1:2).

BUKARESZT. 14.6. Tel. wł. — Turniej tennisowy wygrał Malecek, bijąc Kehrlinga. Węgier poddał się w piątym secie.

BERLIN, 14.6. Tel. wł. — Mecz tennisowy Niemcy — Ameryka wygrali Yankesi 5:0.

WIEDEŃ, 14.6. Tel. wł. — Międzypaństwowe zawody pięściarskie Austrja — Węgry zakończyły się niespodziewanie wynikiem remisowym 8:8.

PARYŻ. 14.6. — Tel. wł. — Wyścig 100 klm. za motorami wygrał Lacquehay w czasie 1:27,28,7. W pobitem polu byli tacy kolarze jak Grassin, Paillard Linart, Boller.

PARYŻ. 14.6. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych osiągnięto szereg dobrych wyników: 400 mtr. — Moulines 49.4; 800 mtr. Charval 1:56, 2) Martin; 1500 mtr. — Ladoumegue 3:58; 3 klm. — Leclerc 8:49,2; 400 płotki — Viel 56,2.

BYTOM 14.6. Tel. wł. — Beuthen 09 pokonał Nicholson (Wiedeń) w stosunku 2:1.

TORUŃ, 14.6. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę odbyły się w Toruniu zawody siatkówki o mistrzostwo Polski w grupie północnej. Pierwszego dnia mistrz Łodzi HKS przegrał z mistrzem Pomorza w siatkówce kobiecej z Sokołem (Grudziądz) 14:30 (14:15), a w siatkówce męskiej ŁKS pokonał Gryf (Toruń) 30:20 (15:10). Drugiego dnia z powodu nieprzybycia poznańskich drużyn przyznano wszystkim powyższym drużynom zwycięstwa walkowerem 30:0.

Mistrzostwo Polski w grupie północnej zdobyły: w siatkówce kobiecej HKS (Łódź), a w męskiej ŁKS.

PRZEMYŚL, 14.6. — Tel. wł. — Reprezentacja Przemyśla pokonała trzeci garnitur Lwowa w stosunku 6:4 (2:2).

LUBLIN. 14.6. — Tel. wł. — Hasmonea (Lwów) pokonała Unję w stosunku 1:0

ZAKOPANE. 14.6. — Tel. wł. — Bieg sztafetowy Zakopane — Morskie Oko — Zakopane (60 klm.) wygrała Wisła 3:11,59, 2) Sokół I, 3) SNPTT. Rekord trasy pobły trzy drużyny.

Mecz tennisowy o mistrzostwo Polski K.T. 24 — Pogoń, rozegrany we Lwowie, wygrał T. K. 24 w stosunku 6:1. Poszczególne wyniki: Turtelblaumówna — Bystrzanowska 4:6, 8:6, 8:6, Alski — Sztencel 6:3, 6:3, Alski — Markowski 6:0, 6:2, Selman — Knopf contra Raczyński — Kustanowicz 1:6, 6:3 11:9, Lantner — Sztencel 6:3, 6:4, Markowski — Lantner 3:6, 7:5, 6:4 (jedyne zwycięstwo Pogoni), Lantner, Turtelbaumówna — Sporzyński, Bystrzanowska 7:5, 6:4.

Wyścig kolarski Kraków — Wadowice — Kraków (100 klm.) wygrał Michalak (Legja Warszawa).

18 piłkarzy warszawskich zostało zdyskwalifikowanych przez Wydział Gier i Dyscypliny W. O. Z. P. N. Najsurowsze kary ponieśli Zylbersztein (Hakoah — W-wa) na 4 miesiące za bójkę na meczu i Matysiak (C. W. S.) za rozmyślne kopnięcie przeciwnika

Polacy ruszają na podbój Belgji

Wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Antwerpji

Bruksela, 27 maja.

Od wielkich zawodów międzynarodowych w Antwerpji dzieli nas zaledwie tydzień. Warto się więc nad niemi zastanowić choćby i dlatego, że w naszym kalendarzu lekko-atletycznym na rok bieżący nie mamy innego spotkania o tak wielkiem znaczeniu i udziale najwybitniejszych zawodników europejskich.

Czem są przedewszystkiem same zawody?

W roku bieżącym najlepszy klub lekko-atletyczny w Belgji R. C. Berschot ze względu na jego dziesięciolecie postanowił zorganizować coś w rodzaju igrzysk lekkoatletycznych, na które zaproszone zostały największe potęgi lekkoatletyczne Europy. Poraz pierwszy zaproszoną została i Polska.

Udział nasz wraz z drużynami siedmiu innych państw będzie egzaminem postępu jaki uczyniliśmy od ostatniej Olimpjady.

Organizatorzy zawodów chcąc reklamą przyciągnąć jaknajwiększą ilość widzów, wysunęli na szpalty pism wszystkie międzynarodowe sukcesy startujących tam zawodników, wyolbrzymiając je w sposób niezwykły. Petkiewicz dzięki zwycięstwu nad Nurmim nie schodził prawie ze szpalt dzienników, które zamieszczały wywiady dotyczące jego i Nurmiego zamieszczone w latach ubiegłych w „Przeglądzie Sportowym". Ostatnio pisano znów o Kusocińskim, robiąc zeń asa na miarę światową. O ile oczywiście pod względem propagandowym podobna reklama przynosi nam olbrzymią korzyść o tyle znów zobowiązuje obydwu naszych asów do niezmiernego wysiłku, by nie zawieść przybyłej na zawody publiczności.

Jedno z tutejszych fachowych pism lekko-atletycznych pisząc o przypuszczalnym zwycięzcy zawodów wymienia na pierwszem miejscu Anglję, Polskę i Włochy, na drugiem stoi Francja i Niemcy, na trzeciem Holandja, Belgja, Luxemburg i Szwajcarja.

Zaszczytne klasyfikowanie nas w pierwszej grupie, która prawdopodobnie wyłoni zwycięzce, nie jest bynajmniej przesadzone. Musimy wziąść bowiem pod uwagę, iż Anglja, Francja i Niemcy przysyłają na igrzyska zawodników najlepszego klubu lekko-atletycznego danego kraju, podczas gdy my wysyłamy tam najlepszych reprezentantów. Handicap na naszą korzyść jest, jak widzimy, dosyć duży. Lecz idźmy dalej. Pismo wyżej wymienione przytacza dalej, iż jeśli Petkiewicz wygra 1.500 m., Kusociński 5.000 m., a Kostrzewski zajmie przynajmniej trzecie miejsce w finale 400 m. płot., to Polska bezwarunkowo igrzyska wygra.

Zastanówmy się czy koncepcja ta jest niemożliwą. Petkiewicz na 1.500 m. ma do chwili obecnej następujących konkurentów: Hampson (Ang.), Tugnoli (Włochy), Leduc (Fr.) i Neu (Niemcy). Jeżeli nie będzie startował obrażony Ladoumegue, siły konkurentów Polaka zmaleją. Po rozejrzeniu się w tych nazwiskach widzimy odrazu, iż zwycięstwo Petkiewicza nie należy tu do rzeczy nadzwyczajnych. Przeciwnikami groźnymi są jedynie Hampson i Tugnoli. Pierwszy specjalista na 880 y., drugi z 4 min. na 1.500 m. Jeśli więc przed zawodami nie wpłyną tu nowe nazwiska, na wygraną Petkiewicza możemy liczyć.

Drugi as Warszawianki — Kusociński, ma zadanie o wiele prostsze od swego kolegi. Poza Włochem Basci (5.000 m. 15:14 s.) do chwili obecnej nikt poza czasy uzyskiwane ostatnio przez Kusocińskiego nie schodzi. Anglicy coprawda zastrzegli, iż wybór długodystansowca nastąpi dopiero przed odjazdem, lecz miejmy nadzieję, iż Polak wspomni sobie ostatnie mistrzostwa Anglji i zechce się zemścić za ostatnią kompromitację w Londynie.

Zaciemnia się jednak horyzont, gdy przystąpimy do Kostrzewskiego. Pierwsze i drugie miejsca są już zajęte — Burgley i Facelli, chodzi nam tylko o trzecie. Czy w chwili obecnej można wogóle marzyć, by sympatyczny nasz reprezentant mógł zmierzyć się skutecznie z wybrańcami ośmiu narodów? Trudno jest tu opinjować cokolwiek nie znając zupełnie jego obecnej formy; lecz na pociechę musimy dodać, iż klasa płotkarzy poza wyżej wymienionymi dwoma, nie przedstawia się w tych zawodach nadwyczajnie. Miejmy zaufanie w jego ambicje, której, w ciągu kilkoletniego reprezentowania barw naszych zagranicą, zdał chlubny egzamin.

Reszta zawodników będzie tylko oprawą swych kolegów, bo wziąwszy pod uwagę niezwykłą klasę sprinterów tam zgłoszonych, trudno wogóle marzyć o jakimś sukcesie. Biorąc listę zgłoszeń do ręki, widzimy, iż w każdej konkurencji bierze udział po 18—24 zawodników. Walki będą więc ostre. Punktowane jest pierwsze sześć miejsc, czyli wszystkich finalistów.

Zawody odbędą się na dawnym stadjonie olimpijskim posiadającym jedną z najlepszych bieżni na świecie.

J. Hauptman.





ŚWIETNY ROZWÓJ DOKUMENTUJĄ SEKCJE KOBIECE A.Z.S. WARSZAWA.

Drużyna siatkówki zdobyła mistrzostwo stolicy i staje do walk międzyokręgowych.

Dwie sztafety pływackie w stylu dowolnym 5x50 mtr., które uzyskały ostatnio doskonałe czasy.

Szamota w drodze do kraju

Rozmowa z mistrzem kolarskim Polski przed odjazdem z Paryża

Ostatnie dni przed wyjazdem, Szamota jest zapracowany: ile to jeszcze różnych spraw trzeba załatwić przed podróżą. Jedziemy razem po rowery na stadjon „Parc des Princes", gdzie mistrz Polski ma własną kabinę. Korzystając z tego przeprowadzam z nim ostatnią, pożegnalną rozmowę. Szamota przedewszystkiem żałuje, że deszcz nie pozwolił mu startować ostatniej niedzieli w „Parc des Princes", szykował się bowiem do rewanżu nad Urlichem i Coganem, z którymi niedawno przegrał „przez jakieś niezrozumiałe" przeoczenie, czy też szykany sędziów.

— Czy jest Pan zadowolony z wiosennego sezonu? — rzucam pytanie.

— Z sezonu jestem zadowolony: biorąc pod uwagę brak treningu w zimie i chorobę, szło mi wcale nieźle, kilku porażek nie biorę zbytnio do serca, bo przegrywałem jedynie do extra klasy kursu amatorskiego i „niezależnego" i to zawsze bardzo honorowo. Najbardziej się cieszę ze zwycięstw nad kolarzami tej miary, co Cheneviers, Ulrich, Guillard, Zwahlen.

— Czy długo ma Pan zamiar przebywać w Polsce?

— W kraju będę do końca sierpnia, to jest aż do mistrzostw świata w Kopenhadze. Po mistrzostwach znów powrócę do Warszawy, chyba, że w międzyczasie dostanę zaproszenia na jakie ciekawe starty.

Szamota będąc upoważniony przez W.T.C. prowadzi pertraktacje z kilkoma kolarzami zagranicznemi odnośnie przyjazdu do Polski na zawody, które będą się odbywać między 16-tym, a 24-tym czerwca. Jak dotąd zapewnili swój przyjazd Francuz, Mouhaut, który dwa razy wygrał wielkie finały lotności Paryża, mający dwa zwycięstwa nad Chenevierem, oraz kolos szwajcarski, Ingold. Pertraktacje z Gaudefrejem, mistrzem Belgji i Mozzo, wicemistrzem Włoch, są w toku.

Na pożegnanie ostatnie pytanie.

— Czy Pan już zupełnie wydobrzał po fatalnym wypadku na torze w Vincennes?

Szamota pokazuje mi dużą bliznę na ręku.

— Szczęśliwie, kontuzja już przeszła, ale wypadek ten opóźnił moje dojście do formy, przynajmniej o sześć tygodni.

Mistrz Polski wyjechał do Warszawy w sobotę dn. 14 czerwca.

K. Gryżewski.



MECZ TENNISOWY A.Z.S-ów

Akademicy gdańscy pokonali gości z Cieszyna 4:1. W środku dwie czołowe rakiety: Kloszek i Czyżowski.

Inż. Lityński zrezygnował z godności członka zarządu KZOPN-u i przewodniczącego delegatury chrzanowskiej z powodu zmiany miejsca służbowego.

Zarząd Krakowskiego Związku Piłkarskiego usunął dotychczasowego przewodniczącego Wydz. Gier i Dyscypliny Krzakowskiego W. na czas nieograniczony od sprawowania jakichkolwiek czynności w klubach i związkach p. n.

Dyr. Billig Jakób został w myśl uchwały nadzwyczajnego walnego zgromadzenia K. Z. O. P. N-u kooptowany do zarządu związku.

Malczyk Stanisław. po powrocie z Przemyśla, wstąpił do Cracovii.

Doniec Stefan (Cracovia). który z powodu uszkodzenia nogi nie mógł brać czynnego udziału ani w zawodach piłkarskich ani też w grach sportowych, poddał się obecnie operacji ze skutkiem pomyślnym.

Hurło, dawny gracz Polonji przemyskiej i rezerwy Legji, podpisał zgłoszenie do Warszawianki.

Puchniarz. dobry piłkarz stołecznej Polonji, otrzymał zwolnienie z macierzystego klubu i podpisał zgłoszenie do A.Z.S-u warszawskiego.

Mistrzem Warszawy w męskiej siatkówce został po raz trzeci AZS, mistrz Polski na rok 1930. Nigdy jeszcze bodaj nie przyszło mu z większym trudem wysunąć się na czoło klubów stołecznych, tembardziej zatem jego sukces zasługuje na uznanie.

Dopiero dodatkowy finał między Polonią, YMCA i AZS dał zdecydowane zwycięstwo AZS przed Polonią i Y. M. C. A. Ostatecznie zatem tabela mistrzostw przedstawia się następująco: 1) AZS 16 pkt., 2) Polonia 16 pkt., 3) YMCA 16 pkt., 4) Legia 8 pkt., 5) 16 WDH 4 pkt., 6) ŻASS 0 pkt.

Godnym podkreślenia jest fakt, że wszystkie spotkania zostały faktycznie rozegrane na boisku, gdy rok temu 80 proc. meczów rozstrzygnięto walkoverami. Postęp zatem niebywały. W dalszym ciągu daje się zaobserwować kolosalna różnice poziomów między czołową trójka, a pozostałemi drużynami.

Jasna, świetna miotaczka AZS krakowskiego uzyskiwała ostatnio na treningach około 36 m. w rzucie dyskiem.

Kosiarz, b. zawodnik Wawelu, a obecnie Legji krakowskiej jest w doskonałej formie i będzie reprezentował Polskę na Igrzyskach Robotniczych w Wiedniu.

Wachtel, reprezentacyjny gracz drużyny piłki wodnej Makkabi krakowskiej powrócił na stałe do Krakowa i zasili swą drużynę w nadchodzącym sezonie.

Freiwaldówna ma wyjechać do Brna na spotkanie z Smolową.

Schneider, obrońca Makkabi krakowskiej wraca do drużyny i zajmie miejsce Hutterera, który wskutek dyskwalifikacji będzie nieczynny przez dwa miesiące.

Dr. Orłowicz, Inż. Franciszek Szymczyk i prezes Z. Rusecki stanowią komisję wyłonioną przez Zarząd Z. Z. do opracowania projektu Muzeum Sportowego w Warszawie.

Walne zgromadzenie śląskiego O. Z. B. odbędzie się 21 b. m. w Królewskiej Hucie.

Spotkanie pięściarskich reprezentacyj Śląska i Łodzi odbędzie się w Katowicach 18 lipca na ringu pod gołem niebem.

Doroczny mecz bokstrski Górny Śląsk — Śląsk Opolski odbędzie się w Królewskiej Hucie 7-go lipca.

Świętosławski, gracz b. drużyny ligowej Turystów, w związku z odbywaniem służby wojskowej, zasilił drużynę piłki nożnej 22 p.p. (Siedlce).

Świetny kolarz Jerzy Koszutski po rocznej przerwie powrócił na tor i wziął udział w zawodach w ubiegłą niedzielę w Kaliszu, wykazując już teraz na początku sezonu doskonałą formę. Eliminując w przedbiegach dobrych zawodników warszawskich, zwyciężył on w finale Persa Assada Bahadora w czasie 13 sek. W tych samych zawodach doskonały sztajer warszawski Ryszard Stahl uległ dwukrotnie w biegach za prowadzeniem motorów Zygmuntowi Sobolewskiemu na dystansie 10 klm. czas 9 m. 8 sek. i 20 klm. w czasie 18 m. 34 sek.



WYPRAWA DO PALESTYNY

Dwaj kolarze żydowscy z Piotrkowa podjęli trudną i daleką wyprawę, której celem ostatecznym jest Jerozolima.



KOSZUTSKI ZNOWU STARTUJE

Znakomity nasz sprinter po dłuższej przerwie, wziął udział w zawodach w Kaliszu i pokonał w finale obiecującego kolarza — syna posła perskiego



Oto efektowna okładka ostatniego (piątego) numeru popularnego tygodnika „Panorama 7 Dni", który zyskuje sobie coraz liczniejsze rzesze czytelników.

Wspaniałe barwne ilustracje, doborowa i ciekawa treść, fascynująca powieść i niska cena — oto bezkonkurencyjne zalety tygodnika „Panorama 7 Dni".

Lekkoatleci A.Z.S. zdobywają mistrzostwo stolicy

Doskonałe wyniki Trojanowskiego II, Siedleckiego, Pławczyka, Szydłowskiego i Kostrzewskiego

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Warszawy były imprezą ze wszechmiar udaną. Na boisku panował porządek, program był zwarty, pogoda dopisała. Brak było na starcie paru asów, ale zastąpiło ich świetnie młode pokolenie, które sięgnęło nietylko po zwycięstwo, ale po rekordy.

Słynny już antagonizm Petkiewicz — Kusociński pozbawił nas widoku po jedynku dwu biegaczy na 1500 mtr., tym razem bał się Petkiewicz i kierownictwo Warszawianki (czy nie wzamian za zrezygnowanie przez Petkiewicza z wystąpienia z klubu?) wycofało telefonicznie zgłoszenie Kusocińskiego. Był on rozebrany gotów do startu i... nie mógł biegać i wygrać. Petkiewicz bowiem był w bardzo słabej formie i niemal napewno uległby w walce.

Dominującym rekordem mistrzostw był wspaniały rozkwit AZS-u; realnej przewagi akademików, jaką oni mają dziś w stolicy, nie pamiętają kroniki sportu polskiego. Poza dyskiem, kulą i młotem byli oni wszędzie na pierwszych miejscach, masowo wchodzili do finałów (pięciu na 100 mtr.!) i masowo wygrywali. Potęga AZS-u ufundowana przytem jest nie na starych zawodnikach, ale na młodych. To też hegemonja „zielonych koszul" ugruntowana jest zdaje się na długo.

Rozpaczliwie wprost wyglądała natomiast Polonia, która w przeciwieństwie do AZS-u w okresie swej świetności nie wychowała sobie nikogo, Legja wysunęła się zdecydowanie na drugie miejsce; Warszawianka, bez Kusocińskiego i Petkiewicza, wyglądała blado. Szenajch odpadł w przedbiegach na 100 mtr.

Wyników słabych nie było. Na pierwszy plan wysunął się oczywiście rekord Trojanowskiego II na 100 mtr. — 10.7 to wynik doskonały, nawet zadobry. Nie mamy do niego zaufania, i mieć nie możemy zarówno z powodu wiatru jak i stoperów sędziowskich. Komisja, która na 200 mtr. wykazuje różnicę na zegarkach 1,3 sek, (od 22,5 do 23,8), nie może gwarantować, że złapała dobrze 10.7. Temniemniej Trojanowski II jest w świetnej formie. — 10.8 sek. zrobił napewno, 200 mtr. pobiegł również napewno lepiej, niż przyznali mu to sędziowie.

Świetnie rozwija się talent Pławczyka, który z dnia na dzień robi postępy. Tym razem zabłysnął on w skoku wwyż, w oszczepie, w tyczce, mimo bardzo prymitywnego stylu. Bardzo obiecującym biegaczem jest Skowroński z Warszawianki. Kostrzewski i Trojanowski w dobrej formie. Błysnął jak meteor przedstawiciel najstarszej gwardji — Szydłowski. Siedlecki z Legji ma wspaniałe warunki fizyczne i zapowiada się prawie tak dobrze jak Pławczyk.



DZIESIĄTKA SPRINTERÓW A. Z. S. WARSZAWA,
która ustanowiła rekord Polski w biegu 10x100 mtr. Od lewej: Dzwonkowski, Łada, Łopacki, Trojanowski I, Weiss, Miller I; siedzą: Grunwald, Twardowski, Trojanowski II i Kostrzewski.

Wyniki szczegółowe: 100 mtr. 1) Trojanowski II (AZS) 10,7. rekord polski pobity o 0,2 sek. 2) Kozlecki (AZS) o 3 mtr., 3) Dzwonkowski (AZS) o 1 mtr.; 200 mtr.: 1) Trojanowski II 22,8, 2) Łada (AZS) o 5 mtr., 3) Lokajski (Warsz.) 24 sek., 400 mtr.: 1) Miller (AZS) 52,6, 2) Maszewski (Pol.) 53.6, 3) Holfeier (AZS); 800 mtr. 1) Skowronski (W) 2:02,8, 2) Pruszkowski (AZS) o pierś, 3) Kuźmicki 2:03,6, 1500 mtr. 1) Petkiewicz (W) 4:09,8, 2) Kuźmicki 4.18,4, 3) Skowroński (W), 4) Pruszkowski (AZS); 5 klm. 1) Adamczyk (P) 15:59,8, 2) Puchalski (L) 16:13,2; 3) Żak (P) 16:49.4, 4) Nowacki (W); 10 klm. 1) Nowacki (W) 34:17.6, 2) Buczyński (P) 36:57, 3) Twardo (AZS).

Sztafeta 4×100 mtr.: 1) AZS I (Trojanowski II, Łada, Koźlicki, Dzwonkowski) 44,4 2) Warszawianka. Dwie sztafety AZS-u, które zajęły drugie i trzecie miejsce, zostały zdyskwalifikowane. 4×400 mtr. 1) AZS (Holfeier, Muller, Jaworski, Kostrzewski) 3:31,2; 2) Legja, 3) AZS II.

Kula: 1) Siedlecki (L) 13.32, 2) Poral (L) 11.92, 3) Kałuba (AZS) 11,23; dysk 1) Siedlecki (L) 38,21, 2) Bral (L) 37,40 Oszczep: 1) Szydłowski (AZS) 56.94, 2) Pławczyk (AZS) 53.52, 3) Lokajski (W) 50.45, Młot 1) Kartasiński (P.K.S.) 30.61 2) Bral (L), 23.44.

Skok wwyż: 1) Pławczyk (AZS) 177,5, 2) Lokajski (W) 175, 3) Meyro (P) 175. Wdal: 1) Twardowski (AZS) 662, 2) Sobieraj (AZS) 660, 3) Dzwonkowski (AZS) 647, 4) Siedlecki (L) 641. Jeszcze pięciu skoczyło ponad 6 mtr Tyczka: 1) Pławczyk (AZS) 330, 2) Chełmicki (AZS) 310, 3) Szrama (L) 310. Trójskok: 1) Trojanowski I 12.54. 2) Kubik (P) 12,24. 3) Feifer 12,22.

110 mtr. płotki: 1) Trojanowski I (AZS) 16,2, Trojanowski biegł sam; 400 mtr. płotki: 1) Kostrzewski (AZS) 56.8, 2) Kancepni (L).

I krok pływacki rozegrany w Warszawie na pływalni AZS-u zgromadził małą ilość zawodników. Wyniki techniczne były następujące:

Panowie: 300 mtr. st. dow.: 1) Siatkowski (AZS) 5:33,2; 50 mtr. dla młodzików st. dow.: 1) Urbańsk (Polonja) 51,3; 100 mtr. nawznak: 1) Dolaszański (Polonja) 53,2; 100 mtr. st. kl.: 1) Lewin II (Makabi) 1:46.2; sztafeta 4x100 mtr.: 1) Polonja 6:44.6, 2) AZS 6:49.6.

Skoki: delfin, jaskółka wprzód i dowolny: 1) Morawski (Leg.) 15.6, 2) Leszczyński (Makabi) 9,3 pkt., poza konkursem — Zajączkowski (Legia) 11,6 p.

Panie: 300 m. st. dow.: 1) Biernacka (Polonja) 6,54; 100 mtr. nawznak: 1) Jastrzębska (AZS) 2:28.2; 100 m. st. klas.: 1) Domańska (AZS) 1:56.2; 100 m. st. dow.: 1) Szenkierówna (Makabi) 1:28,8. Organizacja zawodów słaba.

Mecz waterpolo Makabi — AZS II przyniósł niespodziewane zwycięstwo drużynie żydowskiej 2:1 (2:0). Sędziował p. Andruszkiewicz.

ŁUCK, 14.6. — Tel. wł. — W pierwszym dniu pobytu w Łucku, R. K. S. „Skra" rozegrała mecz z Policyjnym K. S. Mecz zakończył się wynikiem 2:0 (1:0) dla Skry. Przez cały czas meczu lekka przewaga „Skry". Policyjny K. S. jest drużyną średniej A-klasy warszawskiej. Grał on z nadzwyczajną ambicją, dzięki czemu uchronił się od większej porażki. Bramki dla Skry strzelili: Lewandowski i Kwiatkowski. Sędziował dobrze kom. Heller.

W drugim dniu Skra rozegrała mecz z Hasmoneą, osiągając zwycięstwo 13:0 (6:0). Skra zademonstrowała grę bardzo ładną, przyziemna i miała przez cały czas przewagę. Bramki dla Skry uzyskal: Lewandowski (6), Komendarczyk (3), Kwiatkowski, Kraśniewski i Wybrański II (2).

Łuck zgotował Skrze bardzo serdeczne przyjęcie. Na meczu obecnych było zgóra 1000 ludzi, ilość, jak na Łuck, bardzo duża. O wielkim zainteresowaniu świadczyć może fakt, że na mecz przybyli widzowie z okolicy, a nawet z Równego.

Finałowe zawody ciężkoatletyczne o mistrzostwo Warszawy przyniosły następujące wyniki: W. kogucia: Szajewski (Skra) pokonał Mianowskiego (S.); w. piórkowa: Jaser (YMCA) zwycięża na punkty Konwę (L.); w. lekka: Dzięciołowski (Legja) pokonał w 9 minucie Skodlewskiego (Y.); w. półśrednia: Olbris (Skra) pokonał Ziembrzyckiego (Y.); w. średnia: Chebda (YMCA) wygrywa w 6 minucie z Wenkowskim; w. półcieżka: Baliszewski (Świt) po najładniejszej walce dnia zwycięża Zbrożka (Skra) w 4 minucie; wreszcie w. cieżka Puciata (Legia) zwycięża w 8 min. Witkowskiego (Świt). Organizacja zawodów dobra. Hala gimnastyczna AZS w Domu akademickim przy ul. Grójeckiej wypełniona publicznością po brzegi.

Na boisku Polonii w Warszawie gościła Ascola (Czestochowa), która uległa B-klasowej drużynie warszawskiej ŻASS 0:2. Mecz nieciekawy, stał na bardzo niskim poziomie. Bramki dla ŻASS zdobyli Flumerkin i Bleiweiss. Sędzia p. Griffenberg. Mecz towarzyski AZS — Warszawianka I-b 5:2 (4:0).

W Warszawie na boisku Skry rozegrano jedyny mecz o mistrzostwo kl. A okręgu warszawskiego Makabi — Gwiazda, który przyniósł wynik remisowy 2:2 (0:2). Derby klubów żydowskich zgromadziły rekordową ilość publiczności, bo przeszło 6.000 osób. Mecz był niezwykle interesujący do przerwy Gwieździe udaje sie zdobyć 2 punkty ze strzałów Szulzyngiera. Po przerwie inicjatywę przejmuja biało - niebiescy i ze strzałów Bromberga I i Kupfersteina uzyskują wynik remisowy. Technicznie i taktycznie grała lepiej Makabi, drużynę robotniczą cechowała wielka bojowość Sędzia p. M. Walczak, dobry.

Stan mistrzostw kl. A okręgu warszawskiego nie uległ zmianie i tabela przedstawia się następująco: 1) Legja g. 8—pkt. 14, 2) Skra g. 7 — pkt. 11, 3) Warszawianka g. 8—pkt. 10, 4) Marymont g. 9 — pkt. 10, 8) Polonja g. 8 — pkt. 9, 6) Świt g. 9 — pkt. 8, 7) AZS g. 9 — pkt. 8, 8) Makabi g. 8 — pkt. 5, 9) Gwiazda g. 9 — pkt. 5, 10) Znicz g. 9 — pkt. 4.

Trzy mecze międzymiastowe na Śląsku

Przegrana piłkarzy z Krakowem 1:3 i dwa zwycięstwa: nad Bielskiem 2:1 i Częstochową 3:1

W ubiegłą niedzielę odbył się w Katowicach mecz Śląsk — Kraków. Pogoda śliczna, to też frekwencja była rekordowa.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Kraków: Malczyk; Pychowski, Filipkiewicz; Skwarczewski, Wilczkiewicz, Augustyn; Mitusiński, Rosiński, Lubowiecki, Joks, Ruta.

Śląsk: Napieralski; Alf. Goerlitz, Heydenreich; Pentkowski, Dylong, Knapczyk, Nowak, Geisler, Goerlitz, Hoerich, Kloch.

Reprezentacja Śląska osłabiona brakiem graczy dwu czołowych klubów Ruchu i Naprzodu, doznała wyraźnej, ale niezasłużonej porażki w stosunku 1:3.

Grę rozpoczyna Kraków, ale ataki jego załamują się na świetnie dysponawanej pomocy i obronie. Goście mają przewagę, gdyż Ślązacy nie mają do siebie zaufania i są niezgrani. To też pierwsza bramka pada już w 5 min. ze strzału Lubowieckiego.

Od tej chwili jednak Śląsk uzyskuje znaczną przewagę w polu i często strzela. Malczyk gra jednak koncertowo i jemu w lwiej części zawdzięcza Kraków sukces. Obok bramkarza wymienić należy jeszcze Pychowskiego, grającego spokojnie i celowo. Na wysokości zadania stanęła również pomoc Garbarni. Najsłabszą linją Krakowa był atak.

Miejscowi grali bez wyjątku niemal dobrze. Jedynie Kloch pod koniec opadł z sił. Technicznie nie dorośli oni jednak do poziomu krakowian i nie wychodziły im nadto kombinacje. Specjalnie nie wiodło się trójce ataku z I. F. C., która przesadnie kombinowała i była powolna. Wyróżnił się dodatnio Dylong na środku pomocy, obrońca Heydenreich. Bramkarz Napieralski stanął na wysokości zadania, choć na Śląsku jest paru lepszych.

Po pierwszym sukcesie Krakowa, jak już wspominaliśmy, gospodarze oprzytomnieli i aż do przerwy uzyskali znaczną przewagę, wyrażoną tylko jedną bramką wyrównującą, strzeloną przez Goerlitza w 28 min. Zawinił Filipkiewicz, który pozwolił się przegonić Nowakowi, Śląsk zmarnował cały szereg pewnych sytuacyj, wyróżnili się na tem polu Geissler, Hoerich i przeważnie Goerlitz.

Po zmianie stron gra staje się bardziej wyrównana, ale i teraz miejscowi mają lekką przewagę, są jednak bezradni pod bramką. Kraków ogranicza się niemal wyłącznie do sporadycznych wypadów, bardzo groźnych, ale naogół grupuje swą drużynę pod własną bramkę. Z wypadów takich w 3 min. zdobywa punkt Mitusiński, a w 37 min. — Ruta.

Sędziował naogół dobrze p. Słomczyński. Parę jego niedopatrzeń na niekorzyść gospodarzy wywołało gorące sprzeciwy widowni, a nawet po meczu doszło do pożałowania godnych wykroczeń. P. Słomczyńskiego i odprowadzającego go kierownika drużyny krakowskiej, p. Kwaśniewskiego, pobito. Nawet ślązacy, m. in. Goerlitz, występujący w obronie sędziego, zostali poturbowani. Dopiero interwencja policji przywróciła porządek.

Druga reprezentacja Śląska pokonała Bielsko 2:1 (2:1). Zwycięska bramka padła ze strzału samobójczego. Trzeci zespół śląski zwyciężył w Częstochowie reprezentacie tego miasta w stosunku 3:1 (2:1).

W Królewskiej Hucie reprezentacja piłkarska Zagłębia Dąbrowskiego pokonała wysokocyfrowo team Królewskiej Huty w stosunku 5:1.

Rewja motocyklistów w Łodzi

ŁÓDŹ, 14. 6. (Tel. wł.). Przy pięknej pogodzie i wielotysięcznej publiczności odbyły się zawody na torze helenowskim, pierwsze w Łodzi i pierwsze w Polsce na szeroką skalę zawody kolarskie przy udziale 15-tu zawodników z Warszawy, Poznania i Łodzi. Szczególnie Nagiengast na specjalnej maszynie Rudge-Whitworth, przystosowanej do wyścigów na żużlu, spotkał się ze specjalnem uznaniem. Z łodzian wyróżnił się Jeschke, młody motorzysta. W zawodach motorów z przyczepkami brawurową jazdę pokazała Goldberżanka.

W przedbiegu wydarzył się przykry wypadek, któremu uległ Nagengast, w rezultacie czego doznał wylewu krwi w nodze. Maszyna uległa uszkodzeniu, mimo to zawodnik startował w zawodach kolarskich.

Sensację wzbudziła klęska Schmidta, który w przedbiegu przegrał z Mühlsteinem. W wyścigach motorzystów o wielką nagrodę otwarcia toru, Jeschke przybył przed Webem, Czernik z Poznania przed Wojciechowskim. który się wycofał. Rekordzista polski Nagengast przed Dochą (Legja Warszawa), Malicki (Poznań) przed Frankowskim (Warszawa). W finale Czerniak dystansuje wszystkich o jedno okrążenie i bierze świetnie wiraż. Przebywa pierwszy 3 km. w 3 min. 32 sek., drugi Nagiengast, który po wypadku jechał bojaźliwie, 3) Malicki, 4) Jeschke.

W finale o nagrodę Helenowską prowadzi Docha przez trzy okrążenia. Mija go Frankowski, który przebywa 3 km. w czasie 3 min. 15 sek. Jest to najlepszy czas dnia.

W wyścigu z przyczepkami przybywa pierwszy Stefański, który na 3 km. ma czas 4 min. 53 sek. Prowadzi od startu Goldberżanka pechowo, gdyż na wirażu wysypuje się z przyczepki pasażer, powodując zwłokę w biegu. Drugi wyścig o nagrodę Unionu na przestrzeni 6 km. wygrywa Frankowski, przed Dochą, Wojciechowskim w czasie 5 min. 15 sek. i Frankowski przed Wojciechowskim i Dochą w czasie 5 min. 17 sek. W wyścigach kolarskich bieg główny sprinterowski stał na niskim poziomie. Finał wygrał pewnie Brauner przed Siebertem, Klatem i Kołodziejskim, mając na ostatnich 200 m. czas 14,4 sekundy. Bieg na pzestrzeni 4 klm. wygrał Pauly, bieg drużynowy wygrał zespół w składzie: Kołodziejski, Dietzel, Wyrwicz w czasie 5 min. Wyścig pódystansowy — Kołodziejski przed Schmidtem, Pauly i Raabem.

100 klm. wyścig kolarski zorganizowany przez YMCE warszawską wygrał Slizewski YMCA w czasie 3:19,12 przed kolegą klubowym Michalakiem Witoldem.

Do wysłania

Mecze ligowe rozgrywane dn. 20, 21, 28 i 29 czerwca	Kto wygra? Trzy listy typowanych zwycięzców		
	a	b	c
1. Legja — 2. Polonia			
1. Warszaw. — 2. Warta			
1. Garbarnia — 2. Czarni			
1. Wisła — 2. Ruch			
1. Lechja — 2. Cracovia			
1. Cracovia — 2. Ruch			
1. Pogoń — 2. Lechia			
1. Ł. K. S — 2. Wisła			
1. Czarni — 2. Warszaw.			

Imię i nazwisko ....

....

Adres........................

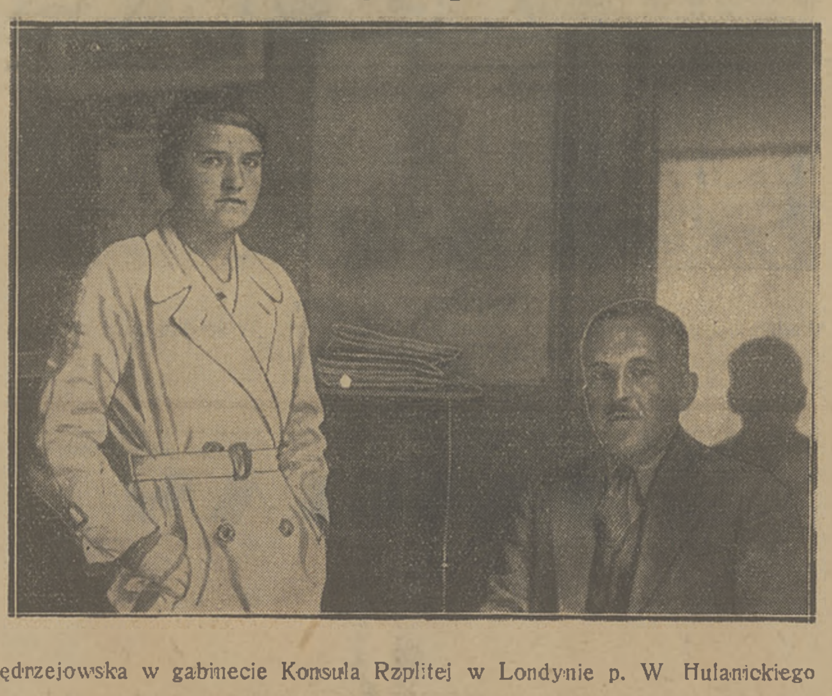
....

Do zachowania

Mecze ligowe rozgrywane dn. 20, 21, 28 i 29 czerwca	Kto wygra? Trzy listy typowanych zwycięzców		
	a	b	c
1. Legja — 2. Polonia			
1. Warszaw — 2. Warta			
1. Garbarnia — 2. Czarni			
1. Wisła — 2. Ruch			
1. Lechja — 2. Cracovia			
1. Cracovia — 2. Ruch			
1. Pogoń — 2. Lechja			
1. Ł. K. S. — 2. Wisła			
1. Czarni — 2. Warszaw.			

Jędrzejowska w Londynie

List konsula Hulanickiego do „Przeglądu Sportowego"



Jędrzejowska w gabinecie Konsula Rzplitej w Londynie p. W Hulanickiego

Londyn, 12 czerwca.

Jędrzejowska przyjechała do Londynu w środę wieczorem przez Vlissingen — zawiozłem ją do hotelu obok konsulatu. Jest ona w doskonałym humorze, boi się tylko gry na trawie. Wczoraj wziąłem ją do mojego klubu (Belsize Lawn Tennis Club) i tam po raz pierwszy spróbowała gry na trawie. Serwis miała doskonały, lecz nie opanowała jeszcze odbiciia piłki od ziemi, które jest nadzwyczaj kapryśne. W każdy razie w klubie zrobiła furorę.

Dziś jeszcze raz będzie grała w moim klubie, gdyż p. Jakimowicz, który będzie ją trenował wolny jest dopiero od soboty. Gra on b. dobrze, dochodził w Queens Club do finałów i zgodził się trenować naszych graczy, oczywiście bezinteresownie. Dziś rano poszliśmy do Queens Club, aby dowiedzieć się z kim gramy w doublach.

Do turnieju Queens Club zgłosiłem Jędrzejowską i Tłoczyńskiego jeszcze w sobotę na moją odpowiedzialność, gdyż żadnej wiadomości od Związku nie miałem, a termin upływał w poniedziałek. Do doubla mixed zgłosiłem ich razem, do gry zaś panów i pań otrzymają partnerów przygodnych. W Queens Club grają wszyscy, którzy przyjechali na Wimbledon, czyli będzie to próba generalna. Naszym graczom przed Wimbledonem zrobi to doskonale.

Tłoczyński zgłoszony jest w Wimbledonie do singlów do gry podwójnej z Czechem Novolnym (?). Do mixta nie został zgłoszony, nie wiem dlaczego. Postaram się jeszcze coś zrobić, lecz nie wiem czy się uda. Partner Jędrzejewskiej Satch jest b. dobry, ma jeden feler, że chce odbijać wszystkie piłki. To jego rycerskie postępowanie może zaszkodzić. W każdym razie ten mixte rokuje najwięcej powodzenia.

Queens Club zaczyna się w poniedziałek, trwa tydzień, finały są w sobotę.

Jędrzejowską mocno boli złamana noga, dostała tych bólów jeszcze w Berlinie, dobrze, że będzie teraz już grała tylko na trawie, na której nogi właściwie odpoczywają.

W. Hulanicki.

Mistrzostwa pływackie akademików

Pływackie mistrzostwa akademickie Polski w Cieszynie otwarte zostały biegiem na 200 mtr. st. klas. dla panów. Bezapelacyjnie zwyciężył Kratochwila. Ostatni z trójki warszawskiego AZS — Kowalski dotarł do brzegu, pozostawiając daleko za sobą obudwu cieszyniaków. 1) Kratochwila 3:18, 2) Stefanowicz 3:21, Kowalski 3:35.

Następnie odbył się wyścig pań st. klas. na 100 m.

Czasy trzech zwyciężczyń z Warszawy są: 1) Siecińska 1:58,1, 2) Makowska 1:58, 8, 3) Polakowa 2:04,6.

Do konkursu skoków stanęło trzech zawodników, Remiszewski (AZS Warszawa) oraz dwóch cieszyniaków — Zając i Kajzer (lat 13). Najrzęsistszy aplauz spotkał Kajzera, który bezsprzecznie tryumfował nad swemi dwoma konkurentami doskonale wykonaną jaskółką, śrubą i skokiem łamanym.

Na 200 mtr. st. dow. świetny był Matysiak, osiągając swój rekord życiowy. Niewątpliwie przyczyniła się do tego woda, która jest wymarzona, o czem z zachwytem wyrażali się warszawiacy. Wyniki: Matysiak 2:44,4, 2) Makowski 2:55,2, Karpiński 3:07,6.

W biegu sztafetowym 4×100 st. dow. w drużynie pierwszej AZS Warszawa, najlepszym był Kratochwila i w krawlu z drużyny cieszyńskiej świetnym był Łamacz, który potrafił na 50 m. odrobić 25 m. Wyniki: 1) AZS Warszawa I 5:58,08, 2) AZS Cieszyn 6:04,6, 3) AZS Warszawa II 6:40.

W meczu waterpolowym między Cieszynem a Warszawą zwycięża A.Z.S. Warszawa w stosunku 6:1. Gra wyglądała na zabawę w kotka i myszkę, gdyż drużyna cieszyńska była i słabsza fizycznie, a już zupełnie technicznie.

CIESZYN. 14.6. — Tel. wł. Wyniki drugiego dnia akademickich mistrzostw pływackich. 100 mtr. st. dow. dla panów: Kot (Crac.) 1:09.6. 2) Matysiak (AZS W.) 1:11,2, 3) Karpiński (AZS W.) 1:17; 100 mtr. nawznak: Baranowski (AZS W.) 1:34,4, Piotrowski (AZS W.) 1:36,6, 3) Zając (AZS C.) 1:41.6, 4) Woller (AZS C.) 1:42.4; 100 mtr. dla pań st. dow.: Thomme (AZS W.) 1:36,6, 2) Kwiecińska (AZS W.) 1:39, 3) Fischerówna (AZS C.) 1:54. 4) Makowska (AZS W.) 1:59,6; 400 mtr. st. dow. dla panów: 1) Kratochwila (AZS W.) 6:08, 2) Makowski (AZS W.) 6:26,5, 3) Wittig (C.) 6:34, Kot (Cr.) wycofał się po 300 metrach. Sztafeta 3x100 dla panów: AZS Warszawa I 4:19.2, 2) Cracovia 4:27,2, 3) AZS Warszawa II 4:34, 4) AZS Cieszyn 4:54.8. Sztafeta 3x50 dla pań st. dow.: 1) AZS Warszawa 2:19,2, 2) AZS Cieszyn 2:38. Sztafeta panów 5x50: AZS Warszawa 2:49,6, 2) Cracovia, 3) AZS Cieszyn 3:06,4.

W skokach pierwsze miejsce zajął Remiszewski (AZS Warsz.), 2) Szczypurek (AZS Cieszyn), w juniorach Kajzar (AZS Cieszyn).

Mecz water-polowy między AZS Warszawa i Cracovia zakończył się dotkliwą porażka ostatnich w stosunku 9:0 (5:0). Bramki strzelili — Kratochwila, Matysiak i Baranowski.

W zawodach wzieli udział tylko zawodnicy AZS warszawskiego i cieszyńskiego, mistrzem na rok 1931 został AZS Warszawa, Cieszyn wicemistrzem. Rozgrywki między Cracovią i AZS należą do meczów międzyklubowych.

Konkursy olimpijskie „Przeglądu Sportowego"

Nowa serja listów od uczestników. Zgadujmy mecze 9-ciu najbliższych meczów ligowych

Konkursy nasze, rozpisane na fundusz olimpijski, wzmagają tempo. W chwili obecnej

w toku są trzy:

dwa na wygaśnięciu, jeden w pełni aktualności.

Wyniki I-go i II-go konkursu ogłosimy w numerze czwartkowym. Tam też znajdą się

nazwiska zwycięzców

i sumy przez nich wygrane.

Pomówmy o trzecim. Dotyczy on tym razem

9-ciu meczów ligowych,

które są — jak się okazuje — ogniskiem najżywszej ciekawości i zainteresowania naszego społeczeństwa sportowego.

Dla uniknięcia nieporozumień raz jeszcze przypominamy, że opłatę 1 zł. załączać trzeba w markach pocztowych, a nie stemplowych, których administracja nie przyjmuje, a kupony unieważnia.

To samo dotyczy kuponów z poprawkami w raz postawionych cyfrach.

Ostatecznym terminem dla nadsyłania kuponów z prowincji jest dzień 20 czerwca, przyczem ważna będzie data stempla pocztowego.

Natomiast kupony z Warszawy wysłane pocztą, muszą mieć datę 19-go czerwca, a w dzień meczu Legja — Polonia (20-go) — mogą być wrzucane wprost do skrzynki redakcyjnej (Marszałkowska 3) do godz. 15-ej. Po tym terminie kupony przyjmowane nie będą.

Co do warunków konkursu, to są one identyczne z temi, które obowiązywały w I-szym konkursie ligowym z tą różnicą, że zwycięża ten, kto odgadnie wszystkie 9 wyników, lub conajmniej 8. W razie większej ilości trafnych kuponów, nagroda 500 zł. zostanie podzielona.

Już w nadchodzącą sobotę padnie pierwszy wynik z cyklu objętego konkursem. Będą to

derby stolicy:

Legja — Polonia.

Dalsze mecze rozegrane będą dn. 21, 28 i 29 b. m., — obejmą cały program dwu week-endów.

Kto wygra, jakie są szanse?

Na to pytanie niesposób dać odpowiedzi i ta właśnie niepewność jest sekretem powodzenia konkursów. Czytelnicy nasi nadsyłają nam liczne wyrazy uznania za podjęcie akcji konkursowej, za co składamy im na tem miejscu serdeczne podziękowania.

Oto parę głosów:

Szlachetnemu celowi powinna przyklasnąć cała Polska sportowa. Obowiązkiem każdego sportowca jest w imię dobra sportu polskiego, rozpowszechnianie „Konkursów olimpijskich".

Józef Hakowski.

Poznań, w czerwcu 1931 r.

P. Gerlicz ze Zgierza podnosi słusznie, że każdy udział w konkursie to pomoc do zwycięstwa barw polskich.

Zgierz, 1. VII. 31 r.

Niech mi będzie wolno na tem miejscu złożyć kochanemu „Przeglądowi Sportowemu" słowa uznania za tak dowcipne urządzenie konkursu, który poprostu zmusza wszystkich sportowców do ofiary na fundusz olimpijski. Gdy nasza chorągiew załopocze na maszcie olimpijskim, każdy biorący udział w konkursie będzie się cieszył i czuł się dumny, tembardziej, że poczęści i z jego zasługi oczy całego świata będą zwrócone na Polskę.

Ze sportowem pozdrowieniem

Ludwik Gerlicz.

P. Tadeusz Musioł, ze Studzionki w niezwykle gorącym liście podkreśla, że tylko masowy udział w konkursie umożliwi nam walkę z takimi przeciwnikami jak Ameryka i Anglja, które mają środki potemu, by swych reprezentantów wyekwipować należycie do walki rozgrywanej na

drugim końcu świata.

P. Włodzimierz Różański ze Lwowa woła: „mam szczęście w zakładach, w tym roku wygrałem 5 razy bilet na trybuny, muszę wygrać i w „Przeglądzie".

Namawiam w szkole kolegów,

by brali udział w konkursach, bo im więcej, tem lepiej".

P. J. Bartkowiak z Leszna (Wlkp.) nadsyła nam apel do sportowców by wszyscy poparli naszą zbiórkę a p. K. Pawelniak z Łodzi opracowanie całego programu zbiórek, który przesyłamy z podziękowaniem do Pol. Komitetu Ol., Wiejska 11.

P. inż. J. S. z Warszawy cieszy się, że... przegrał I konkurs, to w ten sposób pomnoży kasę funduszu. P. J. H. z Rzeszowa pisze: Należy nam się w świecie wiele, musimy w wyścigu o pierwszeństwo wybijać się na czoło i iść w parze z pierwszymi tego świata. Wymaga tego

wielkość naszego państwa

i wielkość naszych ambicyj. Małe ambicje, tworzą małych ludzi. Nieśmy pomoc P. Kom. Olimp. szerzmy ideę konkursu „Przeglądu Sportowego".

P. Tadeusz Epstein ze Lwowa pisze: „Oczekiwanie na wynik do 11-ej w nocy przy aparacie radjowym z kuponami „Przeglądu" w ręku —

nie da się z żadną emocją porównać.

Wygram czy nie wygram?! Bo jeśli tak — to inkasuję 500 zł i wieję na kolonję do Warny, by zwiedzić kawał świata. Radzę wszystkim grać, grać i jeszcze raz grać".

Oto sympatyczny głos p. H. Badury z Katowic — Brynowa:

Katowice, 10. VI. 1931 r.

Szanowna Redakcjo!

Jeżeli brałem udział w poprzednich konkursach Waszego pisma, to tylko w tym celu, ażeby wygrać jedną z wyznaczonych nagród. Jeżeli zaś biorę udział w teraźniejszych konkursach olimpijskich

to dlatego

ażeby umożliwić wysłanie jak najwięcej zawodników do Los Angeles. Gdy na olimpijskim maszcie zwycięstwa zawieje nasza flaga, to ja z tego będę dumny bo przez branie udziału w konkursach olimpijskich i ja się przyczynię do osiągnięcia sukcesu.

Wszyscy którym dobro naszego sportu leży na sercu, winni brać

jak najgremjalniejszy udział

w tych szlachetnych konkursach.

Życzę Wam szczerze jeszcze większego powodzenia w następnych konkursach, i pozostaję z sportowem pozdrowieniem, Wasz 4-letni czytelnik

Hubert Badura.

Głosy te mówią więcej i mówią bardziej przekonywująco, niż wszelka inna zachęta.

Bierzcie udział w konkursach. Wytnijcie kupon, wypełnijcie, załączcie 1 zł — i wyślijcie do redakcji „Prz. Sp." Warszawa, Marszałkowska 3. Drugi kupon identycznie wypełniony, co pierwszy, zachowajcie u siebie dla kontroli. Przypominamy, że kupon wypełnia się, wpisując cyfry 1 lub 2, zależnie od drużyny, która typuje się na zwycięzcę, stosownie do numeru, którym jest ona w kuponie opatrzona. Remis oznacza się cyfrą 0

Zatem już, teraz, nie zwlekając ani chwili,

nie odkładając numeru

— głosujmy!

Wyniki z lat ubiegłych

meczów wchodzących w skład konkursu

	1927	1928	1929	1930	zwycięst.	porażki	remis	bramki	punkty
Legja — Polonja	2:2 1:2	3:4 3:0	3:2 2:2	1:3 8:4	3	3	2	23:19	8:8
Warszaw. — Warta	1:5 0:1	1:2 1:1	2:2 0:4	2:4 4:0	1	5	2	11:19	4:12
Garbarnia — Czarni			3:5 3:2	5:2 1:2	2	2	0	12:11	4:4
Wisła — Ruch	2:0 4:0	4:0 1:1	2:2 5:1	4:2 4:0	6	0	2	26:6	14:2
Cracovia — Ruch		1:4 2:2	0:3 0:0	0:1 3:0	1	3	2	6:10	4:8
Ł.K.S. — Wisła	0:0 1:3	4:2 2:1	2:2 4:1	0:2 0:1	3	3	2	13:12	8:8
Czarni — Warszaw.	5:1 1:0	3:3 3:0	4:1 0:1	0:2 1:1	4	2	2	17:9	10:6

W kobiecej siatkówce mistrzostwo Warszawy zdobył po raz trzeci z rzędu dwukrotny mistrz Polski A. Z. S. Ma on jednego tylko groźnego przeciwnika Polonię, wraz z którą stanowi ekstraklasę stołeczną. Pozostałe trzy drużyny stoją niżej o całe niebo. Kolejność ostateczna drużyn jest następująca: 1) A. Z. S. 16 pkt., 2) Polonia 12 pkt., 3) Warszawianka 6 pkt., 4) Ż. A. S. S. 4 pkt., 5) Makabi 2 pkt.

W kobiecej koszykówce o mistrzostwo Warszawy sytuacja przybrała nieoczekiwany obrót. Kroczący dotychczas zdecydowanie na czele AZS przegrał ostatnio z Polonją 6:10, zaś spotkanie AZS — Skra z powodu niestawienia się Skry i niewypełnienia obowiązków gospodarza przez AZS został zweryfikowany jako obustronny walkover na niekorzyść obu tych drużyn. W ten sposób AZS posiada na sumieniu dwie porażki, a główna kandydatką na mistrza staje się Polonja, mająca jedną tylko przegraną.

Rewja wydarzeń na boiskach całego świata

Nadzieja Poł. Afryki na Igrzyskach olimpijskich jest młody sprinter Joubert. Wygrał on 100 y. w 9,3 (już raz poprzednio miał czas 9,4), 220 y. w 21,3 i 120 y. płotki w 15,2.

W Ameryce lekkoatleci nie śpią. Ponad 4 metry o tyczce jest na porządku dziennym, a ostatnio Graber miał nawet 4,275. Nieznany dotąd Letts przebiegł 880 y. w 1:53.6 sek.

6 Węgrów rzuciło na mityngu w Budapeszcie dyskiem ponad 42 mtr. Zwyciężył Remesz 46,72, 2) Maryallits 46,11, 3) Donogan 45,97.

Sonja Henie, mistrzyni łyżwiarska świata bez powodzenia probuje swych sił w sportach letnich. Po nieudanym występie w tennisie, Sonja pod kierownictwem samego Hoffa, zaczęła trenować lekką atletykę. Pierwszy występ był nieudany. Norweska wygrała coprawda przedbieg na 100 mtr. w czasie 14,2 sek, w finale była jednak dopiero czwarta.

Świetne wyniki osiągnęli lekkoatleci norwescy. Pięciu ludzi pobiegło 800 mtr poniżej 2 min, zwycięzca Johannesen miał 1:54,6. Ten sam biegacz osiągnął na 400 mtr. — 48.5. Pozatem Sunde rzucił oszczepem 64,88, Stensrud — dyskiem 44,50. Berg skoczył wdal 719.

Niegorzej spisują się Finnowie. Winter skoczył o tyczce 390. Pentilae rzucił oszczepem 66.60. Salminen wygrał 5 klm. 14:59,4 przed Loukola 15:08. Purje przebiegł 1500 mtr. w 3:59.9.

Awantury na szermierczych mistrzostwach Europy wywołały reakcję nawet w szowinistycznych Włoszech. Wdrożono śledztwo przeciwko Gaudiniemu, a do czasu jego ukończenia zabroniono szermierzom włoskim startować zagranicą i urządzać u siebie zawody międzynarodowe.

W mistrzostwach tennisowych Bukaresztu startowało szereg naszych znajomych z Warszawy, Katowic i Lwowa. Cantacuzene (R) pobił Balasa 4:6, 6:3, 6:1, Kukuljevic — Boteza 8:6, 4:6, 6:2, Scheffer — dr. Luppu 6:0, 6:4, Malecek — Cantacuzene 6:2, 4:6, 6:2, Poulieff — Kukuljevic 6:8, 6:4, 6:3, Schäffer — Siba 6:4, 1:6, 6:0, Kehrling — Schäffer 6:2, 6:2, 6:2.

Znów rekord światowy pobił Taris przepływając 800 mtr. w 10:17,2 i bijąc własny rekord o 2,2 sek. Na 400 mtr. miał fenomenalny Francuz 5:04.

Najlepsza pływaczka świata Helen Madison przybywa w r. b. do Europy na dłuższe tournee: wartoby ją sprowadzić do Polski, by zmierzyć siły tego fenomena z naszymi pływakami, którzy poza Bocheńskim ustępują jej na wszystkich niemal dystansach.

Mistrzostwo piłkarskie Szwecji zdobył GAIS (Sztokholm) przed AIK (Sztokholm).

W Szwecji bieg 3000 mtr. wygrał Holmgren w 8:40,1 przed Lindgrenem 8:41, skok wwyż Gate ze świetnym wynikiem 191.

Vienna przegrała niespodziewanie w Paryżu w wielkim turnieju piłkarskim z Uranją (Genewa) w stosunku 1:2. Austrjacy nie umieli wykorzystać swej wyższości technicznej i nie dochodzili niemal do strzału.

Na 14 dni aresztu został skazany we Francji piłkarz, który czynnie znieważył sędziego. Był to wyrok sądów cywilnych, sąd piłkarski był znacznie surowszy.

Tron mistrza świata wagi średniej, opuszczony przez Mickey Walkera, został objęty w posiadanie przez Vince Dundee, który pokonał w Nowym Jorku — Ben Jeby. W ten sposób niema już wakujących tytułów w mistrzostwie bokserskiem, a kompletna lista championów wygląda następująco: od w. muszej: Frankie Genaro, Al. Brown, Toni Canzoneri, Jack Thompson, Vince Dundee, Maxie Rosenbloom i Max Schmeling.

Hiszpan Girones zdobył ponownie tytuł mistrza Europy w. piórkowej, bijąc w Barcelonie Włocha Tamagniniego, b. mistrza amatorskiego Europy. Włoch poddał się w jedenastej rundzie.

Na mistrzostwach bokserskich Węgier zabłysło parę nowych talentów, które zdetronizowały nawet starych mistrzów. Oto lista zwycięzców (od wagi muszej wwyż): Kubinyi, Enekes, Szabo, Fogas, Kerekes, Cziszar, Keri, Rosza.

Włochy - Francja 78:69

Mecz lekkoatletyczny Włochy — Francja przyniósł wyniki następujące: 100 mtr.: Maregatti (W) 10.8, 2) Toetti (W), 3) Beigbeder (F); 400 mtr.: 1) Carlini (W) 49,2, 2) Moulines (F) 49,2, 3) Giacomelli (W) 50.4; 800 mtr. 1) Beccali (W) 1:57,6, 2) Charvalle (F) 1:58, 3) Gordini (W) 1:58,4; 1500 mtr. 1) Beccali (W) 4:07,6, 2) Tugnoli (W) 4:07,6, 3) Normand (F); 5 klm. 1) Beddari (W) 15:29, 2) Lippi (W) 15:32, 3) Jatteaux (F); 110 mtr. płotki: 1) Carlini (W) 15,4, 2) Facelli (W), 3) Dinard (F); Sztafeta 4×400 mtr. Włochy 3:19,4, 2) 2)Francja 3:21,2; Dysk: Winter (F) 46.41, 2) Noel 42.69, 3) Ponzoni; Oszczep: 1) Gassner (F) 56.50, 2) Dominutti (W) 55.64, 3) Palmieri (W) 54.62; Kula: Noel 13.70, 2) Pighi 13.465, 3) Winter 13.46; Skok wdal: Maffei (W) 722, 2) Robert 690, 3) Tomassi (W) 682; Wwyż: 1) Menard (F) 190, 2) Phillipon 185, 3) Broglia 180; Tyczka: Ramadier 365, 2) Crepin (F) 365, 3) Innocenti (W) 365.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

Wszystkim Czytelnikom i sympatykom naszego pisma, którzy nadesłali nam życzenia z okazji 10-ciolecia „Przeglądu Sportowego", składamy serdeczne podziękowania. Okres 10-u lat pracy niezbyt częsty w piśmiennictwie sportowem Europy a nieznany zgoła w Polsce — napawa nas otuchą i wiarą w dalszy rozwój naszej placówki. W dziesiątym roku działalności „Przeglądu Sportowego" przyśpieszyliśmy wydawanie numeru poniedziałkowego, który ukazuje się o 12 godzin wcześniej, niż przedtem, — oraz podjęliśmy zbiórkę funduszu olimpijskiego drogą naszych konkursów. Jedna i druga inowacja przyjęta została przez czytelników więcej, niż z zadowoleniem. To poparcie i ta życzliwość — są zaiste najmilszym upominkiem jubileuszowym. Dziękujemy raz jeszcze.

P. Rysz. All., Kraków. — Dlaczegóżby nie? Łamy „Przeglądu Sport." stoją otworem dla Czytelników. Może pan poruszy tę sprawę w liście. Umieścimy chętnie.

P. Rom. Gul., Zakopane. — Dziękujemy za niezwykle serdeczny list. Życzymy polepszenia zdrowia.

P. Helena Kor. Łódź. — Konopacka towarzyszyła ekspedycji pań do Florencji prywatnie. Czy stanie jeszcze na placu walki — niewiadomo.

P. T. Dan. Kutno. — Sprawozdanie spóźnione. Zamieścić nie możemy. Pozatem korespondenta mamy.

P. K. S. Bystrzyca. „Laur Olimpijski" Kazimierza Wierzyńskiego, nagrodzony I nagrodą na Olimpjadzie w Amsterdamie. Nabyć można we wszystkich księgarniach.

L. L. Lwów. 1) Walasiewiczówna, 2) Bocheński, 3) Kusociński, 4) Petkiewicz, 5) Konopacka, 6) Jędrzejowska, 7) Laskowski, 8) Czech, 9) Majchrzycki, 10) Szamota. Termin zawodów nie jest jeszcze znany.

Łódzki Okr. K. S. P. N. Że stanowisko p. Stan. Dowbora nie było zgodne z przepisami P. Z. P. N.-u, najlepszym tego dowodem jest fakt unieważnienia odgwizdanego przez p. D. walkoweru na korzyść P. T. C.

Pp. Jędrzejowskiej i Szamocie dziękujemy uprzejmie za wyrazy pamięci z Paryża.

Bokserom łódzkim dziękujemy za pozdrowienia z Brna.

P. Wil. Bur. Gdańsk. Biletów na mecz nabyć dla Pana nie mogliśmy. List wysłaliśmy do PZPN-u z prośbą o załatwienie.

Iz. Rz., Łodź. Pomysł piękny, choć nie wydaje nam się, by tą drogą można zebrać potrzebną sumę. W każdym razie służymy chętnie Panom i prosimy o nadesłanie listu. Zadeklarowaną sumę prosimy celem prostszej manipulacji wysłać wprost do Komitetu Olimp.

P. inż. J. Sid., Warszawa. Dziękujemy za uznanie i poparcie naszych konkursów.

P. A. St., Warszawa. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Postaramy się uwzględnić.

Na pobojowisku mistrzostw szermierczych Europy

Gorące temperamenty Włochów. Polacy na planszy. Wywiady o naszej porażce z Austrją

Mistrzostwa Europy! Po tych dwu gromkich wyrazach spodziewamy się zazwyczaj pokaźnej i imponującej liczby widzów. Coś wahającego się od 20 do 100 tysięcy.

Gdy jednak do tych dwu słów dodamy: „w szermierce". liczba ta zacznie tracić swoje zera, aż dojdzie do skromniusich — dwudziestu.

Zła propaganda zawodów? — Nie. Nie to.

Spróbujmy to wytłomaczyć tym pozornie błahym i przypadkowym faktem:

Niemal wszystkie te sławy, które mieliśmy zaszczyt podziwiać, to ludzie już niemłodzi, lub nawet wręcz starsi panowie. Czy istnieje drugi sport, gdzie pośród uczestników widać tyle siwych głów? Starsi panowie grają w tennisa, w golfa, ale robią to dla siebie, dla rozruszania mięśni, dla rozrywki.

Może w tem właśnie kryje się tajemnica niepowodzenia szermierki. Nauczyliśmy się podziwiać sporty, których główne atuty to — siła, ruch, dynamika. Od sportu żądamy przedewszystkiem rozmachu młodości. Może właśnie dlatego szermierka jest dla laika na dłuższą metę nieco jednostajna i mało emocjonująca.

Jednak gorący temperament Włochów i Węgrów doprowadził do częstych a burzliwych intermezz. Jedną większą burzę mieliśmy we florecie — autor Gaudini, dwumetrowy Longinus, w szpadzie, — aktorzy Włosi, parę mniejszych w szabli, — aktorzy różni.

Włosi spodziewali się dużo większych sukcesów, burzyła się w nich południowa krew, a słabiutka organizacja nie umiała jej uspokoić. Taki Gaudini w finale floretu coś mu się tam nie spodobało, więc — łomot! floretem i maską o sędziów i jeszcze się obraża. Potem przeprosił, ale dość gburowato. Teraz obrazili się Węgrzy i protestują. Organizatorzy nie wiedzą, co robić i wogóle przerywają konkurencję. To znów jest niewsmak Niemcom i wreszcie sprawiedliwości stało się zadość, bo Gaudini zwichnął rękę i tak floretów dokończono.

W szpadzie też się Włochom nie powiodło, więc też się wycofali, zostawiając 7 pierwszych miejsc Francuzom.

Po sali uwijało się wogóle pełno narodów, mówiono najniemożliwszemi językami, ale o Polakach było głucho. Jak meteor przelecieli bracia Krupscy, niecąc w nas płomyk nadziei, ale dość prędko zgaśli i znów nastały 2 dni szpad, w których Polacy widnieli tylko w programach. Szykowali się do wielkiej batalji — szabel.

Pewnego dnia — zjawili się: nagle byli wszędzie: na korytarzach, placykach, ławkach, wszędzie widać było czerwone ich swetry. Zrobiło mi się swojsko na duszy i niepokojąco na sercu. Co zrobią wśród tych najlepszych, wyrafinowanych szablistów, ci nasi chłopcy? Odpowiedź znalazłem w pełnych respektu i bojaźni szeptach: Polen! Polonais! — które brzmiały z szacunkiem nawet w ustach największych sław.

No i zaczęło się! Żeby wykreślić krzywą naszych nadziei i rozpaczy, naszych radości i smutków, wyglądałaby ona jak schematyczny rysunek burzy na morzu. Bijemy Holendrów! Prowadzimy z Austrją! Ale potem przyszło...

Nie, nie będę sobie i innym psuł po raz drugi krwi opisem meczu Austrja — Polska. Nie chcę opisywać sędziego p. Terlizzi'ego mówiącego z pięknym gestem: „J'ai beaucoup de symphatie pour la Pologne!".

Następnego dnia rtęć w termometrze naszych nadziei i radości podskoczyła w górę o tysiąc stopni: sześciu w półfinale. Jednak coś niecoś umiemy z tej szermierki i gdyby nie panowie sędziowie to...

Trochę drżeliśmy o Nycza, potem przeżyliśmy chwile emocji dzięki Friedrichowi: walczył decydujący w eliminacji bój z Mosmanem. Polak prowadzi 4:0, ale potem — zatkało go. Ani rusz dalej... Mosman dochodzi 4:1, 4:2, 4:3, walczy ostrożnie i w ostatniej chwili wyrównuje. Ile nas te chwile nerwów kosztowały?... Ale Friedrich jest mądry, czeka na atak, by zadać decydujący cios.

Albo co za radość, gdy w bałaganie półfinałów, Papee bije Pillera!

Potem bito nas powoli, choć niesystematycznie. Wogóle ten system doprowadzał do szaleństwa zawodników, niepewnych przeciwnika ni godziny, walczących po parę razy z jednym i tym samym.

Pierwszy odpadł Szempliński potem Krupski, za nim poszedł Friedrich, potem Nycz. Najdłużej trzymał się Papee i Segda, ale i ci wreszcie ulegli.

Trudno. Poszedłem oczyścić moje sumienie zbrukane paszkwilem na Austrję i sędziów. „Audiatur et altera pars" —„posłuchaj i drugiej strony" mawiali podobno niegłupi rzymianie.

Pytam się więc najprzód Ettingera, czołowego szermierza Austrjaków:

— Wygraliśmy zupełnie zasłużenie. Przejrzeliśmy system obrony Polaków t. zw. „flesz" i musieliśmy (! — przyp. autora) wygrać. Polacy walczą zbyt jednostronnie, zbyt polegają na szybkości i nagłości ataku".

— A jak Pan wytłomaczy, że sześciu naszych weszło do półfinałów, jeden Austrjak, jeden Niemiec, ośmiu Węgrów, ośmiu Włochów.

— Polacy są bezsprzecznie dobrzy, w walkach eliminacyjnych byliśmy jednak zmęczeni finałami drużynowemi. W ów dzień myśmy właśnie byli lepsi.

Teraz lekko rozgorączkowany, podchodzę do p. Terlizz'iego, przewodniczącego jury w meczu z Austrją:

— Walka była zupełnie prawidłowa. Polacy niepotrzebnie się denerwowali urojonemi niesprawiedliwościami sędziów. P. Papee zdenerwował całą drużynę i dlatego, mimo, iż byli lepsi musieli przegrać.

Należy dodać, że p. Terlizzi właśnie przegrał do Papee, jak twierdził, niezasłużenie.

— Zdaje się, że i Pana on swojemi umiejętnościami zdenerwował, panie T. — chciałem powiedzieć, ale nie powiedziałem.

Popołudniu odbyły się finały, bardzo uroczyście i bardzo głupio. Męczono tych biednych mistrzów, kazano im walczyć po 4 razy ze sobą. Wreszcie kpt. Piller zwyciężył.

Sądząc, że mistrz nie byłby mistrzem bez mego wywiadu, dosiadam się do niego i pytam:

— Ogólne wrażenie?

— Bardzo dobre. Wyjątkowo silna konkurencja, szczególnie w szabli.

— Polacy?

— Słabsi niż w roku ubiegłym. Znać na nich brak treningu.

— Polska — Austrja?

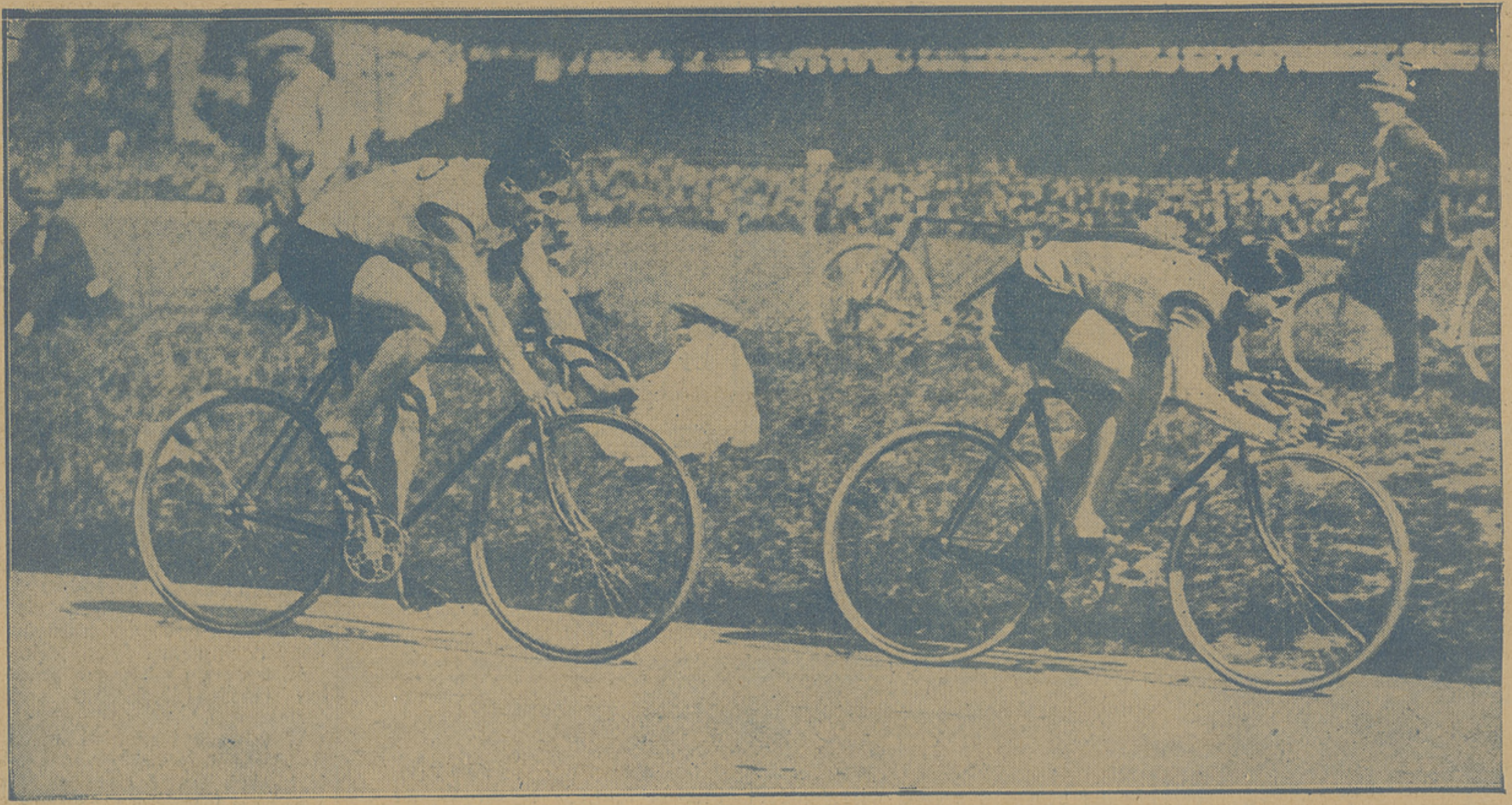
— Polacy zdenerwowali się. A ten kto jest bardziej nerwowy, musi przegrać w szermierce. Spokój — to wszystko. Polacy mieli swój słaby dzień, speszyli się pierwszemi niepowodzeniami i orzeczeniami sędziów. Jeżeli popełnili oni pomyłki, to się zdarza. Sędziowanie w szermierce to bardzo trudna robota. Polacy jednak sami sobie są winni, bo stracili spokój.

Odszedłem smutny i na pociechę pytam się p. Szombathely'ego, trenera Polaków.

— Tak, mieliśmy w tym roku b. złe warunki treningu. Przytem zawodnicy byli zbyt zajęci zawodowo, aby trenować regularnie. Sześciu w półfinale, to duży sukces; w drużynowych mieliśmy pecha do jury. Klasa u nas jest wyrównana. Bardzo mnie zadowolił Suski i Papee.

Aha. Wiem teraz, co myśli: Ettinger, Terlizzi, Piller i Szombothely. I doprawdy nie wiem, co mam o tem wyśleć.

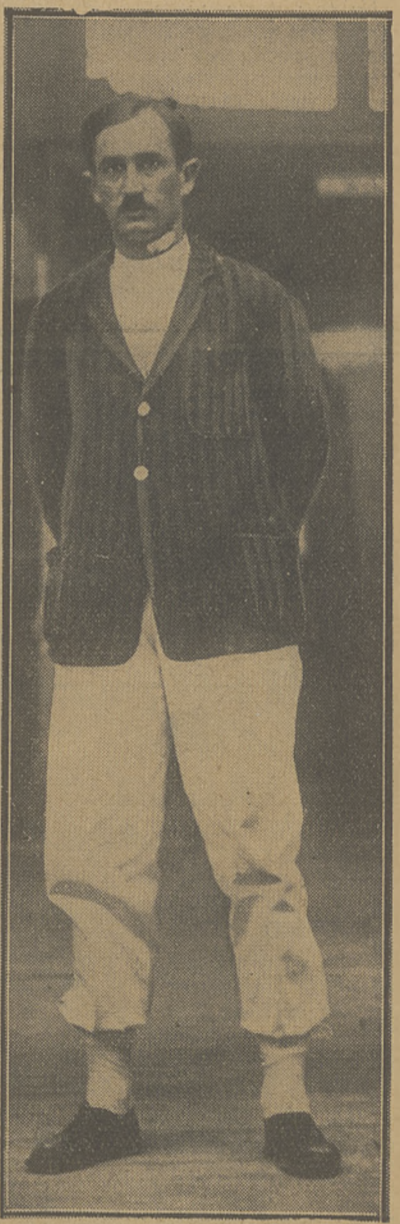
Leit



GERARDIN I BEAUFRAND DWAJ CZOŁOWI KOLARZE AMATORSCY ŚWIATA WALCZĄ NA TORZE PARYSKIM.



KRAHWINKEL (NIEMCY)
wygrała w Berlinie obydwa double: mieszany z Prennem, pań — z Peitz.



PILLER (WĘGRY)
mistrz Europy w szabli, który uległ jednak Polakowi Papeemu.

Bilans międzynarodowych konkursów konnych w Łazienkach

Zwycięstwa gości zagranicznych i niepowodzenia naszych „nicejczyków". Niebywały system mierzenia czasu przez komisję sędziów

Zakończone w ub. poniedziałek V-te międzynarodowe zawody konne w Warszawie potwierdziły w całej rozciągłości te uwagi, które nasuwały się już nam po nieudanej wyprawie nicejskiej.

Paru Francuzów i jeden Rumun potrafili zaszachować zupełnie elitę naszej hippiki, zdobywając na dziewięć możliwych—osiem pierwszych miejsc. Polacy zwyciężyli tylko w jednym biegu z udziałem cudzoziemców (por. Łuszczewski), a drugą nagrodę pierwszą zdobyliśmy (przez kpt. Sałęgę) bez walki z gośćmi.

Na dalszych miejscach rzecz się nie miała lepiej. Jeżeli zesumujemy nagrody do 5-tej włącznie okazuje się, że goście zdobyli ich 16-cie, a gospodarze 19.

A przecież z naszej strony startowali wszyscy najlepsi obecnie jeźdźcy i konie, podczas gdy konkurencja zagraniczna była o wiele słabsza niż w latach ubiegłych.

Dużą osłodą tych niepowodzeń był oczywiście sukces zespołu polskiego w walce o Puhar Narodów, który zdobyliśmy przez to ostatecznie na własność.

Każdego jednak uderzać musiał skład zwycięskiej drużyny, w której nie było ani jednego „nicejczyka". Zresztą już wyniki konkursów indywidualnych uprzednio wykazały wyższość obecnej formy wielu jeźdźców i koni, którzy nie startowali w Nicei.

W tem można znaleźć wytłumaczenie tegorocznych porażek na Jasnym Brzegu, lecz z punktu widzenia czysto sportowego trudno nie wyrazić zdziwienia, czemu się tak stało. Sfery miarodajne powinny były wysłać zagranicę dla reprezentowania barw narodowych skład istotnie najlepszy.

* * *

Strona organizacyjna konkursów pozostawiała dużo do życzenia. Pozornie wszystko odbywało się składnie, lecz wg. zasady, że widzowie przychodzą do Łazienek na rewję mód, czy rendez-vous towarzyskie, a nie na zawody sportowe.

Megafon obwieszczał wyniki tylko w dniu Puharu Narodów, co czynione było zresztą w sposób mocno zawiły i niezrozumiały dla szerokich rzesz słuchaczów. To samo dotyczy „objaśnienia", czemu goście zagraniczni nie startowali w konkursie zwycięzców.

Tablica, na której umieszczano wyniki każdego parcoursu ginęła gdzieś w cieniu drzew i budowli, a cyfry transparentu tego były zbyt małe.

Największem curiosum jednak było branie czasu przez komisję sędziów, oddaloną od miejsca startu i mety o kilkadziesiąt metrów. Stopery przyciskano na sygnał chorągiewki!

Jak w tych warunkach mogła być mowa o dokładności do jednej piątej sekundy, tego nie zrozumie żaden sportowiec uczęszczający na zawody lekkoatletyczne, czy kolarskie.

Przypomina się mimowoli podobny „system" chronometrowania, stosowany przez długie lata na Dynasach. Należy on dziś jednak do przeszłości, a powołanie go teraz do życia w Łazienkach jest mocno spóźnione.

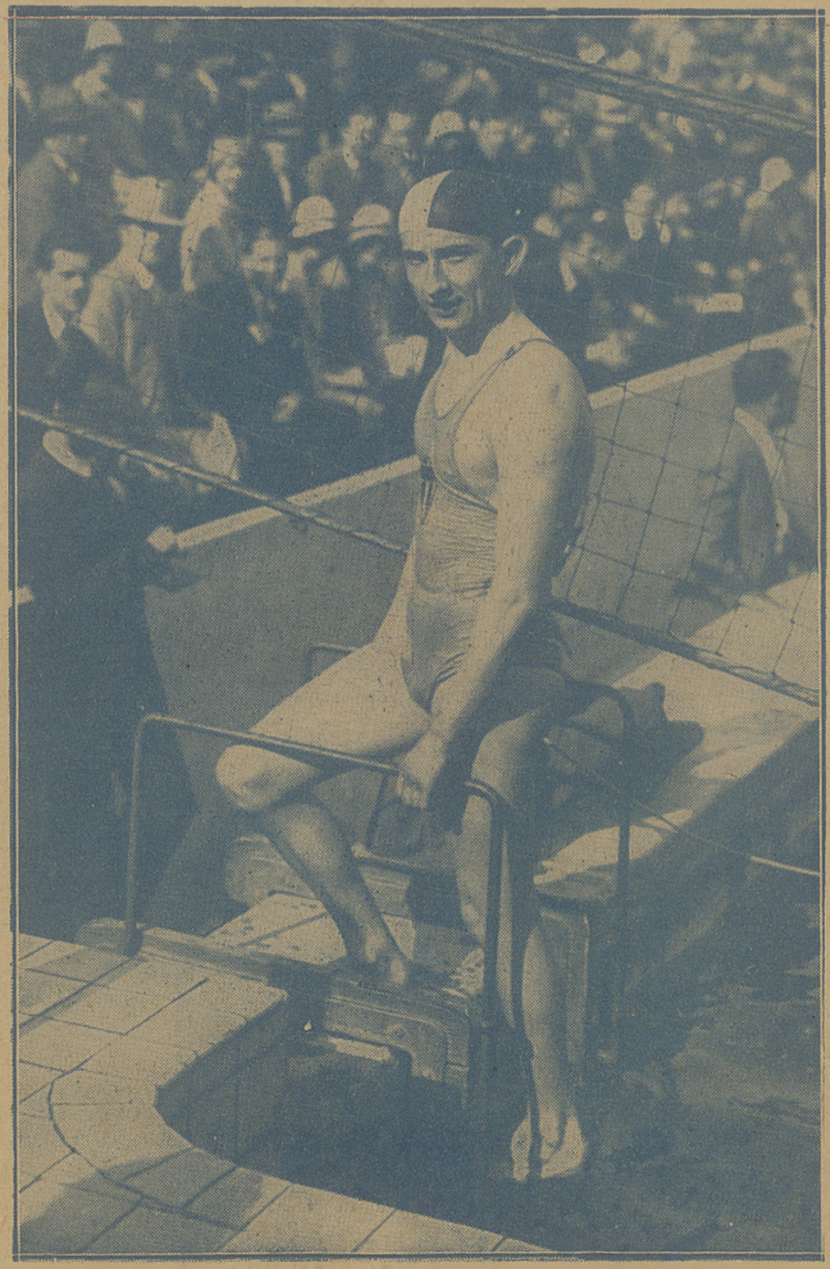
Wyścigi międzynarodowe w Warszawie odbędą się w drugiej połowie czerwca na torze WTC na Dynasach. Zapewniony jest udział znanego sprintera francuskiego Mouhota, zwycięzcy jubileuszowych zawodów w Kopenhadze. Pozatem przybędą do Warszawy niemal napewno Belg Godefroid, Szwajcar Werner Walter i mistrz Włoch Pellizari.

Siłom zagranicznym WTC przeciwstawi najlepszych kolarzy polskich z mistrzem rekordzistą Szamotą na czele.

Raid konny szlakiem wyprawy wołyńskiej gen. Dwernickiego, przedsiębierze rtm. 2 p. ul. Roman Jankowski. Trasa wynosi 1,800 klm. i prowadzi z Suwałk przez Stoczek, Lublin, Zamość, Klebanówkę, Łopatyn, Zawale i z powrotem do Suwałk. Raid trwać będzie około 6 tygodni.

Mecz dwu reprezentacyj śląskich: Śląsk - południe — Śląsk - północ odbędzie się 20 b. m. na boisku Policyjnego K. S. przy oświetleniu elektrycznem. Południe reprezentować będą w kolejności wag: Górecki (Stadjon), Plucik (Naprzód, Lipiny), Kokot (Naprzód), Rudzki (Naprzód), Zachlod (Stadjon), Hanske (Stadjon), Piecha (Naprzód), Niesobski (Stadjon) i Biedroń (Stadjon).

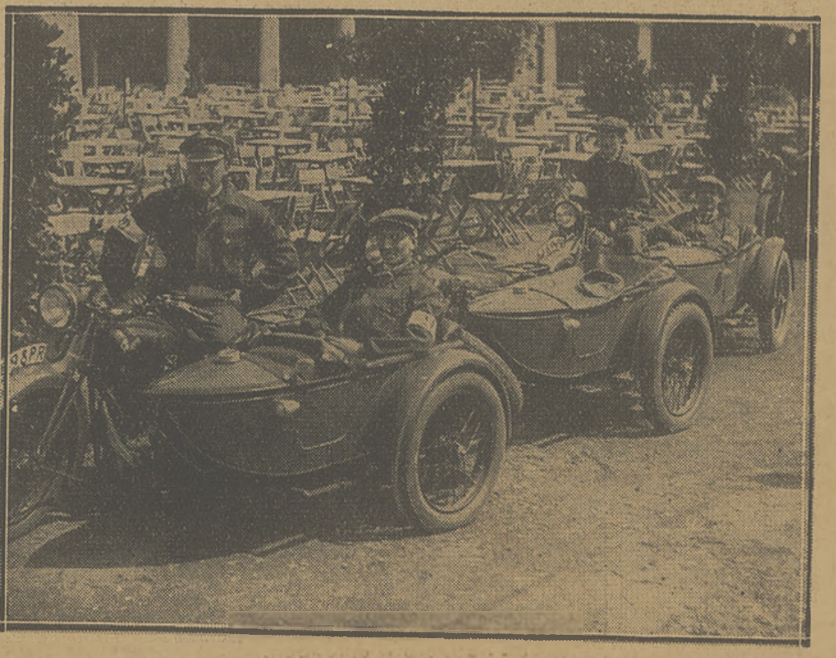
Północ przeciwstawi następujących pięściarzy: Hanf (06 Mysołwice), Moczko II (BKS), Michalski (BKS), Kerner (Policyjny KS), Ponanta (Ruch, Wielkie Hajduki), Gburski (Policyjny KS), Wrazidło (BKS), Garstecki (BKS) i Wocka (06 Mysłowice). Spotkanie Garstecki — Niesobski w wadze półciężkiej będzie równocześnie walką o tytuł mistrza Śląska w tej wadze, gdyż w czasie zawodów o indywidualne mistrzostwo do rozstrzygnięcia nie doszło.



TARIS — REWELACYJNY PŁYWAK FRANCUSKI
ciągle daje o sobie znać światu wynikami, które zagrażają rekordom Weissmullera i Arne Borga.



KPT. KIRCULESCU (RUMUNJA)
zdobywca dwu pierwszych nagród w Łazienkach: w konkursie otwarcia oraz indywidualnej w Puharze Narodów.



ZWYCIESKI ZESPÓŁ MOTOCYKLI
w raidzie Dookoła Polski, który rozegrano w ostatnim tygodniu maja. Trzy „Pragi" z wózkami na jednym z etapów

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80,poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI